Dziś: Kultura towarzyska w państwie wschodzącego słońca

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 29 Ł. Rok 66 Środa, dnia 5 lutego 1936

Na froncie walk w Abisynji

Klęska wojsk abisyńskich

Położenie na froncie południowym — Zaciekłe walki pod Makalle

Adis Abeba. (Tel. wł.) Urzędowy komunikat abisyński stwierdza, że położenie Abisyńczyków na froncie południowym jest mało korzystne, gdyż ponieśli oni tam szereg klęsk. Miejsce dowodzącego frontem południowym rasa Desty ma objąć wkrótce dedżak Balcza, który otrzyma posiłki. Na froncie północnym, zdaniem komunikatu abisyńskiego, położenie nie uległo poważnym zmianom.

Z Makale donoszą o zaciętych bitwach, jakie toczą się pod tem miastem. Stan zdrowotny wojsk włoskich jest doskonały.

Paryż. (Tel. wł.) W bitwie o przełęcz Warieou brał udział włoski poeta Marinetti, który w wywiadzie, udzielonym po bitwie, oświadczył, że 1.300 żołnierzy włoskich przeciwstawiło się 15 tysiącom żołnierzy abisyńskich. Straty zwycięskiego oddziału Włochów sięgają 600 zabitych i rannych.

Osobliwe praktyki zawiadowcy kolejowego

Warszawa. (Tel. wł.) Na jednej z większych stacyj na linji Kraków—Warszawa zawiadowca stosuje wobec pracowników osobliwe praktyki. Wszyscy pracownicy tej stacji otrzymali rozkaz, ażeby każdego dnia o oznaczonej porze zjawiali się w ubraniach służbowych do apelu.

Zawiadowca ustawia wówczas wszystkich kolejarzy w szereg i dokonuje przeglądu. Wytyka kolejarzom brakujące lub niezapięte guziki ubrań służbowych, nie należycie wyczyszczone obuwie, udziela na miejscu surowych nagan itd. Szereg pracowników, których miejsce zamieszkania, lub pracy jest oddalone od miejsca zamieszkania 1 lub 2 km, musi na wspomniany przegląd specjalnie spieszyć na stację. Wobec tego pracownicy kolejowi zwrócili się do dyrekcji z zażaleniem na zawiadowcę. (w)

Głód zagraża 1500 mieszkańcom wyspy

Wyspa otoczona jest przez olbrzymie pola lodowe

Waszyngton. (PAT.) Wyspa Tangier, położona w zatoce Chesepeake w odległości 90 mil od Waszyngtonu, od szeregu dni pomimo południowego klimatu jest otoczona przez olbrzymie pola lodowe, poprzez które naprożno usiłowały przedostać się i okręty i łamacze lodów. Wobec groźby głodu władze federalne wysłały aerostatkiem na wyspę środki żywności i lekarstwa.

Ludność wyspy wynosi zaledwie 1500 mieszkańców.

Wielki front przeciwniemiecki

Sensacyjne doniesienia z Londynu i Paryża

Warszawa, 3. 2. Możliwość nowych roszczeń terytorjalnych Rzeszy sprawiła, że według ostatnich doniesień Londyn i Paryż tworzą wielki front przeciwniemiecki. Do frontu tego przyłączyła się ostatnio Rumunja. Front ten tworzy się bez udziału Polski.

Prasa angielska, omawiając ostatnie rozmowy polityczne w związku z tą sprawą, stwierdziła zacieśnienie węzłów między Wielką Brytanją, a mocarstwami, otaczającemi Rzeszę. Omawiając sprawę paktu lotniczego, pisma twierdzą, że pakty lotnicze między mocarstwami stanowiłyby zarządzenia obronne przeciw możliwości napaści niemieckiej, jaką przewiduje Locarno.

Paryż. (Tel. wł.) Przez całą niedzielę w Paryżu trwały ożywione rozmowy polityczne między przedstawicielami rządu rumuńskiego i królem rumuńskim Karolem, a przedstawicielami rządu francuskiego. W dzisiejszy poniedziałek odbyły się rozmowy między przedstawicielami Francji i Węgier, przyczem omawiano zagadnienia naddunajskie.

Z galerji laureatów Polskiej Akademji Literatury



Wacław Sieroszewski: Znakomity socjalista, wybitny enkaenowiec, więzień syberyjski, znany wolnościowiec — propagator Berezy.

Gwałtowny orkan w Nowej Zelandji

Wellington, (PAT.) (Nowa Zelandja). Przez całą niedzielę szalała gwałtowna burza, która poczyniła olbrzymie spustoszenia w północnej części Nowej Zelandji.

Miasto Palmestron wygląda, jak po trzęsieniu ziemi. Dachy są pozrywane, okna i wystawy rozbite, ulice zawalone drzewami, które wicher powyrywał z korzeniami. Wszelka komunikacja (poza radjowa) jest przerwana.

W pobliżu Palmestronu wykoleił się pociąg. Statek „Kangatira" zatonął wskutek uderzenia o molo portowe w Wellington. 50 pasażerów uratowano.

Na czem polega zagadnienie żydowskie w Polsce

W odpowiedzi tym, którzy sprawy żydowskiej nie rozumieją, albo udawają, że jej nie rozumieją

Niezbyt jeszcze dawno temu panowało w Polsce w sprawie żydowskiej niemal zupełne milczenie — oczywiście w sferach, nie mających związku z obozem narodowym. Milczała „sanacja", socjaliści, ludowcy. Można było mówić, że istnieje coś w rodzaju „konspiracji milczenia", spisku milczenia. Z wystąpień polityków lewicowych i „sanacyjnych", z prasy tych obozów, nie można się było domyślić, że wogóle są w Polsce Żydzi, jako wielki czynnik polityczny, gospodarczy i duchowy.

Ale to milczenie już się przerwało. Przeciwnicy ruchu narodowego zainteresowali się sprawą żydowską w ten sposób, że zaczęli potępiać antysemityzm — w imię „kultury", dawnych polskich „tradycyj", „rycerskości" narodu polskiego itd. Ale dobrze, że przynajmniej już zaczęli mówić o tej sprawie. Bądź co bądź przyczynia się to do sprecyzowania ich stanowiska w sprawie żydowskiej, kładzie kres dwuznacznej grze partyjnej.

Ale przychodzi dalszy etap. Stare partje tkwią naogół na swoich dawnych stanowiskach. Natomiast różne nowotwory polityczne, obok wywieszenia narodowego sztandaru, deklarują, że mają już „pozytywny" program w sprawie żydowskiej.

Oto np. Polska Partja Radykalna w swej deklaracji uznaje potrzebę zorganizowania wychodźtwa ludności żydowskiej z Polski. Mówi się i w niektórych sferach „sanacyjnych" o konieczności wszczęcia akcji międzynarodowej w sprawie tej emigracji.

Niema jednak powodów do nadmiernej radości. Oczywiście, że jesteśmy zwolennikami emigracji Żydów z Polski, gotowi jesteśmy jej pomagać; będziemy się cieszyli, jeżeli Żydzi całego świata uruchomią różne międzynarodowe instytucje, które zajmą się sfinansowaniem i zorganizowaniem tej emigracji i niejeden z nas gotów żegnać uroczyście każdy okręt, wywożący Żydów z Polski. Ale nie można na tem poprzestać. Skupienie wyłącznej uwagi na sprawie emigracji żydowskiej oznacza zaciemnianie całej żydowskiej sprawy.

Zwolennikami emigracji są w pewnej mierze i Żydzi. To integralna część programu sjonistów wszelkich odcieni. Na tej drodze chcą urzeczywistnić swój ideał narodowy: „w najbliższym roku w Jerozolimie!". Różni terytorjaliści szukają terenów kolonizacyjnych także i poza Palestyną. Żydzi doskonale rozumieją, że jest ich w Polsce zadużo. Boją się już nadmiernej proletaryzacji swej ludności w Polsce.

Ale nie chcą Polski opuścić tak, by po nich pozostały tylko ślady. Chcą usunąć nadmiar ludności żydowskiej, by wśród pozostałej masy poprawić strukturę społeczną. Za cenę zmniejszenia masy pragną podnieść ciężar gatunkowy żywiołu żydowskiego w Polsce.

Niezawsze znaczenie Żydów w jakimś kraju jest proporcjonalne do ich ilości. Małomiasteczkowy proletarjat żydowski, mimo wielkiej swej liczby, może mniej ważyć, aniżeli nieliczne skupienia żydowskie, opanowujące centra duchowe i gospodarcze społeczeństwa. A zarazem Żydom może zależeć na tem, by robić jak najwięcej hałasu około emigracji żydowskiej. Liczą na to, że w miarę jej rozwoju opadnie fala antysemityzmu; Polacy będą się cieszyli, że Żydów w Polsce ubywa i może zapomną o niebezpieczeństwie żydowskiem!

Tego zagadnienia nie można rozbijać na części, a sprowadzać go wyłącznie do sprawy emigracji Żydów z Polski. Gdyby ta akcja rokowała natychmiastowe kompletne wyniki, to byłoby co innego. Gdyby np. jakaś konferencja międzynarodowa, zwołana pod egidą Ligi Narodów (trudno znaleźć bardziej odpowiedni dla niej teren)... przyjęła zasadę sprawiedliwego rozdziału Żydów między wszystkie państwa świata, np. według klucza ludnościowego, to również byłby to wielki postęp. Ale na to się, jak obecnie, nie zanosi.

Natomiast zostaje zagadnienie żydowskie, jako zagadnienie przewagi Żydów w naszem gospodarstwie i finansach; jako zagadnienie ich udziału w polityce państwa polskiego; wreszcie jako zagadnienie ich duchowego wpływu na naród polski. Kto pomija którekolwiek z odgałęzień tej sprawy(ten jej nie rozumie; albo też, co prawdopodobniejsze, udaje, że jej nie rozumie.

ROMAN RYBARSKI

Odcięci od świata

Londyn. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą:

Wyspa Tangier, leżąca w zatoce Chesapeake, mniej więcej 90 mil od Waszyngtonu, odcięta jest zupełnie od świata przez zwały lodowe. Wyspa ta miała zwykle klimat południowy. Ponieważ mimo licznych prób statki nie mogły dotrzeć, dostarczono ludności, składającej się z około 1.500 osób, żywności Zeppelinem zakładów Goodyear.

Spalenie „Expressu Ilustrowanego"

Ostrów (Tel. wł.) Żydowski „Express Ilustrowany" pojawił się tu w niedzielę rano w kolportarzu przed kościołem. Kolporterom odebrano żydowskie pismo i na środku ulicy przed kościołem spalono. W związku z tem spisano na posterunku policji protokóły z członkami S. N. p. Wiśniewskim i in. (os)

Tragedja b. kata

Warszawa. (Tel. wł.) Dawny kat polski, Maciejewski, którego prawdziwe nazwisko brzmi Adolf Kalb, chciał się powiesić w lasku w Czerniakowie z nędzy i rozpaczy. Jest bezrobotnym, a trapi go nałogowe pijaństwo i narkomanja. (w)

Nowa rada państwowa

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt rozporządzenia, ustanawiającego radę państwową do spraw narkotyków, reprezentującą ministerstwa opieki społecznej i przemysłu i handlu, organizacje lekarskie itd. (w)

Zajście z oszustem

Warszawa. (Tel. wł.) Rudolf Batko, obywatel polski, pochodzący z Czechosłowacji, został skazany za rozmaite oszustwa i odbywał karę więzienia w Morawskiej Ostrawie. W czasie przeprowadzania go z więzienia do lekarza, Batko zmylił czujność swej eskorty i uciekł do gmachu konsulatu polskiego. Policja czeska zawiadomiła naszą placówkę o tym wypadku. Oszusta oddano w ręce czesko-słowackie. (w)

Na emigrację do Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.) Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, że zakończono wczoraj obrady sjonistów amerykańskich i uchwalono projekt delegacji angielskiej, przewidujący emigrację 100 tys. Żydów z Niemiec i Polski do Palestyny. Ogłoszono w tym celu zbiórkę 3 i pół miljona dolarów.

Delegacja z rabinem Nowego Jorku, Wiesem, na czele złożyła wizytę w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie i omówiła z zastępcą ambasadora, p. Sokołowskim, ostatnie wystąpienia przeciwżydowskie, które wywołały wśród Żydów amerykańskich zaniepokojenie, prosząc o zwrócenie na to uwagi rządowi. (w)

Bank Rolny wdraża egzekucje

Warszawa. (Tel. wł.) Bank Rolny, który od kilku lat wstrzymał się od egzekucji dłużników na wsi, postanowił obecnie wkroczyć na drogę bezwzględnego ściągania należności. Wydano polecenie przygotowania wniosków egzekucyjnych przeciwko dłużnikom, zalegającym ze spłatą rat. Wnioski te o egzekucję mają objąć przeszło 60 tys. dłużników. (w)

75 tysięcy zapalniczek nieostemplowanych w samej Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) W roku 1935 monopol zapałczany sprzedał 89.000 skrzyń zapałek wobec 82.000 skrzyń sprzedanych w roku 1934.

Wzrost zbyty przypada jedynie na najtańsze zapałki kresowe. Należy zaznaczyć, że wkrótce ma nastąpić obniżenie opłat stemplowych od zapalniczek.

Ostatecznie stawki nowych opłat nie są jeszcze ustalone. Przeprowadzono jednak szacunkowe obliczenia ilości zapalniczek niestemplowanych. Okazało się, że w Warszawie jest ich conajmniej 75.000. Osoby, posiadające te zapalniczki będą je musiały obecnie ostemplować, gdyż posiadanie nieostemplowanej zapalniczki będzie karane.

Przed sezonem wielkiej polityki w Anglji

Socjaliści przygotowują wniosek nieufności dla rządu Baldwina — Zapowiedź sensacyjnych interpelacyj

Londyn. (Tel. wł.) Parlament angielski, zbierający się w poniedziałek, ma bardzo wiele spraw do załatwienia. Na pierwszym planie znajdują się sprawy zbrojeń angielskich, zagadnienie, które w radzie ministrów już zostało zasadniczo załatwione. Partja Pracy zamierza ostro atakować rząd z powodu projektowanych zbrojeń i zgłosi w związku z tem prawdopodobnie wniosek nieufności.

Z inicjatywy socjalistów odbędzie się prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu wielka dyskusja nad polityką międzynarodową, zatargiem włosko-abisyńskim, polityką sankcyj oraz stosunku Anglji do Egiptu. Minister Eden w toku tej dyskusji przemówi prawdopodobnie po raz pierwszy w charakterze ministra spraw zagranicznych.

Już na posiedzeniu wtorkowem kilku posłów zainterpeluje min. Edena w sprawie jego rozmów z Litwinowem i innemi dyplomatami.

Poparcie lewicy nie wystarcza

Rząd Sarrauta stara się o poparcie ugrupowań umiarkowanych

Paryż. (Tel. wł.) W kołach politycznych mówi się tu o trudnościach, jakie wynikają dla rządu z powodu popierania go przez ugrupowania lewicowe. W związku z tem min. Flandin przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami ugrupowań umiarkowanych.

Katastrofalna mgła w Hamburgu

Hamburg. (PAT.) W nocy z soboty na niedzielę panowała u ujścia Elby mgła tak gęsta, że nad ranem wstrzymano ruch statków.

W Cuxhaven zarzuciło kotwicę ok. 30 statków, przynależnych do różnych państw. W godzinach popołudniowych doszło do zderzenia między holenderskim statkiem „Sembilan" i duńskim „Dagmar". Oba statki doznały powierzchownych tylko uszkodzeń, statek „Dagmar" musiał jednak pozostać w porcie.

Zwycięstwo MacDonalda

Londyn. (PAT.) W wyborach uzupełniających, przeprowadzonych przez uniwersytety szkockie, Ramsay Macdonald wybrany został 16.393 głosami nacjonalistów szkockich. Kontrkandydat Labour Party Dewar Gibb otrzymał 9.034 głosy.

Sprawa powrotu Habsburgów

Paryż (PAT). Korespondent „Le Temps" podaje z Brukseli, że ks. Starhemberg zrezygnował z wizyty na zamku Stenockerzeel, gdzie zobaczyć się miał z b. cesarzową Zytą i arcyks. Ottonem.

Wysłał on tam jednak podobno swego zaufanego, który przedstawił arcyksięciu pogląd wicekanclerza Austrji na obecne położenie w sprawie powrotu Habsburgów. W piśmie swem ks. Starhemberg wskazuje, że z uwagi na trudności, jakie napotyka obecnie wspomniana sprawa, radzi odstąpić od zamiarów aż do czasu nowych możliwości.

Wysłaniec ks. Starhemberga opuścił podobno zamek Steneckerzeel i udał się bezpośrednio do Paryża, by spotkać się tam ze swym mocodawcą.

Szczątki samolotu w górach

Bukareszt. (PAT). Szczątki samolotu, który spadł w Banacie, znaleziono w górach w okolicach Cornea Reva, na wysokości 1 700 m. ponad poziomem morza. Samolot ten w drodze z Adradu do Bukaresztu dostał się w gęstą mgłę, wskutek czego stracił kierunek i zderzył się z górą. Samolot ten pilotowany był przez Ivanovici, jednego z najwybitniejszych pilotów rumuńskiego lotnictwa cywilnego, uczestnika raidu afrykańskiego.

Czy niema pilniejszych spraw do załatwienia?

Pod takim nagłówkiem pisze Polska Katolicka Agencja prasowa, co następuje:

Inspektorzy szkolni okręgu wileńskiego, stosując się do zarządzenia kuratorjum, nakazali kierownikom szkół usunięcie „Krucjaty Eucharystycznej" z terenu szkolnego. „W niektórych szkołach — pisze Dziennik Wileński" (27. 1. 36.) kierownicy tak gorliwie zajęli się wykonaniem polecenie swej władzy, że posuwają się nawet do zrywania dzieciom oznaki „Krucjaty". Mimo że są to wypadki odosobnione, wrażenie w społeczeństwie katolickiem wileńszczyzny jest b. przykre. Wiadomo powszechnie, że „Krucjata" stawia sobie najwznioślejsze zasady wychowawcze i obok miłości Boga i Kościoła pragnie krzewić również najczystszą, najbezinteresowniejszą miłość polskości i państwa polskiego".

Walka z nią na Wileńszczyźnie jest tem dziwniejsza, że stosunek Min. W. R. i O. P. do Krucjaty był dotychczas i jest nadal życzliwy. Ministerstwo pismem z dn. 4. 1. 28 nr. I 2287/27 do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego poleciło, by organizację „Krucjaty Eucharystycznej" we wszystkich szkół powszechnych traktować jako dozwoloną organizację o charakterze religijnym. A ostatnio, jak zaznacza wspomniany „Dziennik Wileński", ks. Metropolita Krakowski otrzymał od p. ministra Świętosławskiego ustne zapewnienie, że do „Krucjaty" ustosunkowuje się przychylnie.

Poco więc te represje? Czy w chwili, kiedy tyle trosk ciąży nad oświatą w Polsce, kiedy nauczycielstwo obarczone zadaniami ponad siły, boryka się z rosnącemi stale trudnościami, czy w takiej chwili niema ważniejszych zadań od likwidowania, ku uciesze radykalnych elementów, pożytecznego stowarzyszenia? (KAP)

Osobne miejsca dla Żydów

Z Krakowa donoszą: Dnia 29 stycznia medycy katoliccy zażądali od Żydów, aby zajęli osobne miejsca w ławkach. Żydzi początkowo stawiali opór i udali się ze skargą do dziekana prof. Walterа. Widząc jednakże, że nic nie wskórają wobec zdecydowanej postawy młodzieży katolickiej, zajmują od czwartku wyznaczone im oddzielne miejsca.

Rok jubileuszowy Słowiańszczyzny

Uroczystości obchodu przypadłej w roku bieżącym 1050-ej rocznicy św. Metodego i 200-lecia poświęcenia bazyliki velehradskiej, ze względu na okoliczność wytężenia sił wszystkich ku uświetnieniu katolickiego zjazdu praskiego przeniesione zostały, jak wiadomo, na rok bieżący. W związku z tem arcybiskup ołomuniecki Preczan, biskup berneński Koupka oraz liczne związki i organizacje katolickie Czechosłowacji wydali odezwę, nawołującą do pielgrzymek do Velehradu. Główne pielgrzymki odbędą się: 14 lutego w rocznicę śmierci św. Cyryla, 6 kwietnia w rocznicę śmierci św. Metodego, 5-go czerwca pielgrzymka główna na uroczystości św. św. Cyryla i Metodego, w okresie 15—19 czerwca, gdy w Velehradzie odbywać się będzie kongres unjonistyczny i 4 października, w rocznicę poświęcenia bazyliki velehradskiej. (KAP.)

Nawałnica nad Nową Zelandją

Welington (Nowa Zelandja). (PAT). Nawałnica, która szalała przez 24 godziny nad północną częścią wyspy, wywołała olbrzymie szkody. W okręgu North Auckland rozpoczęły się powodzie. Tysiące owiec i bydła zginęło.

Niemiecki tranzyt

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządzenie ministra komunikacji, ograniczające niemiecki tranzyt towarowy i pasażerski przez Polskę, ma wejść w życie od 7 lutego. Urzędowe sfery niemieckie dają wyraz przekonaniu, że zarządzenie polskie nie będzie wykonane. Są bowiem w toku rokowania, mające na celu uregulowanie tej sprawy. Rokowania jednak nie doprowadziły do żadnego porozumienia, a min. komunikacji nie wydało dotąd żadnych nowych zarządzeń w sprawie tranzytu kolejowego z Niemiec przez Pomorze.

Oszczercom w odpowiedzi

Urzędowa agencja „Iskra", podając wiadomość o wykryciu sprawcy profanacji kościoła w Truskolasach, którym — jak donosi P. A. T. — jest syn tamtejszego kościelnego, dodaje, że sprawca jest „sympatykiem Stronnictwa Narodowego".

Prasa żydowska korzysta w całej pełni z usługi agencji „Iskry" i donieśienia jej o tem, że sprawca był rzekomym sympatykiem Stronnictwa Narodowego, drukuje na naczelnych miejscach, oczywiście wielkiemi literami.

Nie pytaliśmy nigdy sprawcy ohydnego czynu, czy rzeczywiście sympatyzuje z ruchem narodowym i nie wiemy doprawdy, czy nie przypada mu raczej do gustu „sanacja", ale i bez tego możemy stwierdzić, że jego rzeczywiste sympatje idą w kierunku tych, którzy nie od dziś głoszą hasła walki z Kościołem katolickim w Polsce, bluźnią przeciwko wierze i Bogu, profanują świętości katolickie, w sposób wprawdzie mniej jaskrawy, ale kto wie, czy niemniej skuteczny. Kto tę robotę w Polsce wykonuje — zbyteczne wyjaśniać...

Wyobrażamy sobie żal Żydów i ich popleczników, że sprawcę ohydnej profanacji kościoła w Truskawcach nie mogli nazwać członkiem Stronnictwa Narodowego. Takie twierdzenie byłoby już do czegoś zobowiązywało i można wtedy kłamców zdemaskować, a oszczerstwo napiętnować.

Żydzi i ich poplecznicy musieli się zadowolić „sympatykiem", bo to bezpieczniejsze, a skutek odnosi prawie ten sam. Inna rzecz, że robota jest szyta grubemi nićmi, a jej wykonawcy są za bardzo znani i przebiegle szkalowanie Stronnictwa Narodowego i tak się na nic nie zda.

Wiadomości

We Francji w Charleville umiarkowany Fimin Leguet został obrany senatorem z departamentu Ardennów na miejsce zmarłego Filipa Poteaux (radykała socjalnego).

*

Po raz pierwszy w historji Japonji cesarz będzie osobiście kierował wielkiemi manewrami na najbardziej na północ wysuniętej wyspie Hoppaido.

*

W Moskwie na Kremlu otwarto drugą sesję centralnego komitetu wykonawczego Sowietów. Zagaił Kalinin, a przewodniczący rady komisarzy ludowych Sulimow wygłosił obszerne oświadczenie poświęcone głównie sprawom gospodarczym. Na otwarciu był obecny korpus dyplomatyczny. Za stołem prezydjalnym siedzieli m. in. Stalin i Woroszyłow.

*

Z Kowna donoszą, że pomimo oświadczeń czynników urzędowych o uspokojeniu wśród ludności rolniczej — pisma litewskie podają stale wiadomości o rasztowaniach za udział w zebraniach, oraz za agitację i podburzanie do strajku.



Bazylika Sacré - Coeur w Paryżu.

Plotki stołeczne

2 lutego

Jakżeż tu nie być niewiernym Tomaszem! Przed paru dniami chciałoby się uwierzyć PIM-owi, że nastanie zima lada dzień i początek miesiąca będzie już skuty lutym mrozem. Tym czasem akurat odwrotnie: już dzisiaj zapewniają, że to ciepło, idące z zachodu, przezwycięża mrozy, nadciągające ze wschodu. No i wskutek tego mamy przedwiośnie.

Cóż za rozkosz wyzyskać dzisiejszą niedzielę dla siebie i najbliższych! Za miastem zalatuje jakby wiosną, czuć nadchodzącą wielką przemianę. Ludziom lżej, że idzie ku wiośnie, ku ożywieniu wszelkich dziedzin życia.

Mamy w oczach obraz Matki Boskiej Gromnicznej Piotra Stachiewicza: bezkresna biel śnieżna i żywe, ostre oczy wilków, korzących się przed Gromniczną. Trochę nam to niebardzo konwenjuje: Matka Boska Gromniczna bez śniegu i mrozu — ależ, ile dzisiaj rzeczy dzieje się naopak!

*

Komisarz rządu m. Warszawy, p. Jaroszewicz, zapowiada tydzień ciszy. Będzie uczył stolicę poszanowania nocy i unikania hałasu. Czy to nie będzie syzyfowa praca? Któż nauczy Włocha ciszy i skupienia, tak, jak Anglika hałaśliwego i krzykliwego zachowania? To już leży w temperamencie narodu.

Warszawianin lubuje się w zgiełku i hałasie. Nie mówimy o mieszkańcach Nalewek, którzy wogóle nie umieją uszanować ciszy, ale to już właściwość rasy: dość przecie przypomnieć, że w żydowskim domu modlitwy musi być najhałaśliwiej i wtedy modlitwa jest głębsza i tem bardziej będzie wysłuchana. Ale inaczej reaguje na ciszę mieszczuch, inteligent czy rzemieślnik z śródmieścia, a inaczej z przedmieścia: ci z głębin miasta tęsknią do ciszy, której nigdy nie posiadają, a ci z peryferyj widzą największą zabawę w rozgwarze, podnieceniu i krzykliwości. Widać to najlepiej w soboty wieczorami, po wypłatach...

*

Wczorajsza sobota minęła pod znakiem pierwszego i zabaw. Że stolica jest dość lekkomyślna, przeto lubi się bawić. A cóż dopiero, kiedy sobota przypada zaraz po pierwszym! Kilka zabaw nie robiło sobie konkurencji, z jednej szła publiczność na drugą. Królował ponad wszystkiemi wieczór prasy, przy mnóstwie publiczności i rozlewnej zabawie. Uderzała jednak nieobecność w tym roku oficjalnych sfer politycznych. Wewnętrznie powiedziano o żałobie. To się odbiło szalenie. Z członków rządu przybył tylko min. Michałowski, a także wicemin. Raczyński; z generalicji tylko gen. Burhardt-Bukacki; dyplomacja przychodziła stale, teraz jednak widocznie dostosowała się do nastroju sfer oficjalnych.

Może też dzięki temu odpadło napięcie urzędowe i było swobodniej i weselej. Nie było białego mazura, bo ranka nie spostrzeżono.

Co było bardziej osobliwe: to skromność w wydatkach bufetowych. To jest aż zbyt uderzające. Ludzie chcą się bawić jak najtaniej. I to robią. Szampana trudno było dostrzec. A przecie jeszcze tak niedawno...

WARSZAWIANIN

O sprawiedliwość dla córki legjonisty

Przykre echa z Zakopanego

Zakopane, 2. 2. Maksymiljan Hendzel z Tarnowa poszedł w 1914 r. służyć w 2 p. p. 1 komp. I brygady legjonowej, gdzie przebywał aż do roku 1918, poczem, jako ochotnik, poszedł na wojnę bolszewicką, gdzie zginął. W czasie wojny był siedmiokrotnie ranny.

Wkrótce po jego śmierci zmarła żona, a pozostałą córeczkę oddano do przytułku dla sierót. Po pewnym czasie dziecko odszukali krewni, zabierając je do siebie do Zakopanego. Nadeszły jednak gorsze czasy. Opiekunowie coraz częściej pozostają bez pracy. Siedemnastoletnia Stasia, wychowana w niezbyt wesołych warunkach, jest słabowita, ciężkiej pracy podjąć się nie może. Ostatnio ma osłabiony wzrok. Opiekun, mimo, że sam służył w Legjonach, niczego dla dziecka zrobić nie może, Związek Legjonistów oraz znany w Zakopanem major wiele obiecywali, ale po „wyborach" gdzieś się to bractwo — rozleciało, coś tam gdzieś zginęło... papiery dziecka też zaginęły, jakiegoś pana, który udawał legjonistę, nagrodzono dwoma posadami, jego żonę (z domu Ryfka Rozmaryn) poza kamienicą-pensjonatem też ma posadę, reszta „elitczyków", jak wyżej, — ale dla dziecka-sieroty nic się zrobić nie da.

Jakże ironicznie na tym tle brzmią słowa śp. ojca Stasi, który, ciągnąc obecnego opiekuna do służby w Legjonach mówił, „że to jest konieczne **dla dobra przyszłej Polski i naszych dzieci"...**

Z sąsiedztwa sklepikarz pożycza Stasi „Orędownika". Ze łzami w oczach czytała, jak jej imienniczce z Łodzi dopomagali dobrzy ludzie zdobyć środki do życia. O podobnem ani nie śmie marzyć, szczytem pragnień byłaby malutka renta (która się jej prawnie należy) na okres choćby tylko taki, żeby się mogła wyuczyć np. roboty grubych kilimów, mogłaby też prowadzić kiosk, czy mały sklepik.

Mamy nadzieję, że prośba nieszczęśliwego dziecka zostanie wreszcie przez „miarodajne czynniki" tak załatwioną, ażeby i krzywda była wynagrodzoną, jak i opinja publiczna została uspokojona.

Wiele podobnych spraw mogłoby być załatwionych, gdyby wreszcie spełniono zapowiedź p. ministra o usuwaniu tych, którzy mają po kilka państwowych posadek.

A takich w Zakopanem jest wielu.

J. P.



Członkowie wiejskich kół S. N. w powiecie nowotarskim urządzili ostatnio wycieczkę. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki.

Skazanie zabójców dyrektora Bigańskiego

Sprawcy zabójstwa nie przyznali się do winy — Przewód sądowy — Wyrok

Sieradz, 3. 2. Sąd okręgowy kaliski na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał sprawę zabójstwa dyrektora państwowego gimnazjum w Zduńskiej Woli, śp. Edwarda Biegańskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Grabowski, lat 32, szewc, mieszkaniec wsi Kuźnica, gm. Bójny Szlachecwie, pow. piotrkowskiego, 3 razy karany więzieniem (ostatnio przebył za kratami 3 lata); Józef Barczyński, lat 34, kawaler, tkacz z Pabjanic, trzykrotnie karany za rozbój (ostatnio odbył karę 8 lat); Bronisław Malinowski, lat 30, z Pabjanic, wdowiec, z zawodu tkacz, karany za oszustwa sześć razy; Natalja Sobierajska kobieta lekkich obyczajów, lat 28, ze Zduńskiej Woli, pięć razy karana za kradzież.

Wymienione osoby w akcie oskarżenia obwinione są o dokonanie zabójstwa na osobie śp. dyrektora Biegańskiego w celu rabunkowym oraz o dokonanie kradzieży 25 zł u woźnego gimnazjum, Ścidzińskiego.

Ślady, które naprowadziły śledztwo na tory odkrycia sprawców morderstwa, są: znaleziona maska z dwoma włosami (ekspertyza stwierdziła, że należą do Grabowskiego), guzik, pozostały na sali, kawałek sukna ciemnogranatowego w gwiazdki, pochodzący z sukni Sobierajskiej, notatka w notesie Malinowskiego „Złotnickiego 8", co miało oznaczać adres gimnazjum.

Stwierdzono ponadto, że w krytycznym dniu Grabowski, mieszkając w Wadlewie (pow. piotrkowski), nie meldował się w policji, a przybyła tamdotąd Sobierajska, dowiedziawszy się, że Malinowski został aresztowany, wyraziła się: „Pewnie za Zduńską Wolę".

Oskarżeni do winy nie przyznali się, oświadczając, że o niczem nie wiedzą i wogóle mało się znają ze sobą.

Nastąpiło przesłuchiwanie świadków, z których większość zeznawała obciążająco.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i po przemówieniach prokuratora oraz obrońców adw. Janowicza i Konrada Tałasa z Sieradza sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali: Józef Grabowski na 8 lat więzienia, Bronisław Malinowski na 6 lat więzienia i Natalja Sobierajska na 3 lata więzienia. Józef Barczyński został uniewinniony.

Aresztowania narodowców w Kłobucku

Częstochowa, 2. 2. — Dnia 31 stycznia w Kłobucku aresztowano pięciu członków Str. Nar.: Jana i Józefa braci Folanów, Jana i Józefa braci Wysockich oraz Alojzego Kędziory. Wszystkich aresztowanych przewieziono do Częstochowy i osadzono w więzieniu na Zawodziu.

P. A. T. o aresztowaniach w Łodzi

Polska Agencja Telegraficzna (PAT) donosi urzędowo z Łodzi:

„Energicznie prowadzone śledztwo pod kierownictwem władz prokuratorskich doprowadziło do ujawnienia sprawców podrzucenia petard w sklepie przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi. Wszyscy oni zostali aresztowani będą przekazani władzom sądowym. Zpośród nich prawie wszyscy są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego w Łodzi".

40 procent bezpodstawnych aresztowań

Warszawa. (Tel. wł.) Referent budżetu ministerstwa sprawiedliwości podał w dyskusji nad tym budżetem bardzo ciekawy szczegół w sprawie szybkiego szafowania aresztem w Polsce. Mianowicie w r. 1932 w statystyce skazanych i uniewinnionych było: 750.286 skazanych i 265.045 uniewinnionych. W r. 1933 było 642.691 skazanych i 264.490 uniewinnionych, czyli przeszło 30 proc. Do tego dochodzi bardzo wielka ilość spraw umorzonych, np. w r 1934 było ich 170.0991, czyli razem w około 40 proc. wypadkach sprawy prowadzi się bezpodstawnie.

Słowem: „Aresztować, a potem się zobaczy"...

Ankieta „Orędownika" o postępie polskich sił gospodarczych

Walka o polskość Zakopanego

Najazd Żydów został wstrzymany — Tak przynajmniej jest w dziedzinie gospodarczej — Uboższe społeczeństwo popiera Polaków a stroni od Żydów — Inne stanowisko kacyków z elity — Miejsca dla Polaków

Zakopane, 3. 2. Rosnące zrozumienie wartości górskiej przyrody wykorzystali sprytnie Żydzi, garnąc się masowo do polskich uzdrowisk. Pojeni wódką górale pozbywali się ojcowizny, na której żerownicy rozpoczęli wyścig do zdobycia złota.

Od r. 1928 „letnia stolica" zaczyna się przemieniać w żydowską stolicę... Na ulicach miasta zjawiają się już nie tylko eleganccy sportowcy, ale i chałaciarze. W ręce tych ostatnich zwłaszcza przechodziły parcele, pensjonaty, sklepy i warsztaty.

Na szczęście społeczeństwo polskie ocknęło się. Zrozumiano, że trzeba bronić „perły Tatr", jako ostatniej uzdrowiskowej reduty polskiej. Przełom ten nastąpił w 1934 roku, odtąd wśród nieubłaganej walki polski stan posiadania zdobywa z powrotem wydanie placówki. Tak jest np. z pensjonatami. Żydowskich pensjonatów było:

w r. 1934 I kat. 25%, II kat. 32%, III 24%;

w r. 1935 I kat. 15%, II kat. 29%, III 14%.

Mniej dopisały wolne zawody. Adwokaci np. żydowscy wzrośli od 1932 r. z 41 na 45 proc. ogółu adwokatów. Sta-

rają się o to pp. Ursel i Bulanda, trzymając razem 3 żydowskich aplikantów.

Podobnie dentyści Żydzi w tym czasie powiększyli swe grono o 10%. Mniej powodzi się lekarzom Żydom: skurczyli się bowiem coś o 2 proc., ale jeszcze ordynujących lekarzy Żydów jest 24 proc. No, ale w tem to już poczęści zasługa Ubezp. Społ. Zato „sanacji" w dziale reorganizacji rzemiosła polskiego zawdzięczać należy, że gdy stan żydowskich rzemieślników wynosił w r. 1932 13,3 proc., to w r. 1935 20 proc.

Widać, komu „sanacja" wyszła na zdrowie!...

Najostrzejsza walka toczy się na polu kupieckiem. Tutaj Żydzi z dnia na dzień niemal tracą. W latach swego rozkwitu zdobyli około 40 proc. placówek handlowych, ale to już miniona epoka, mimo, że działy sklepów bławatno-galanteryjnych, modniarskich, obuwia, a szczególnie skór i żelaza, były prawie żydowskim monopolem.

Dziś już powstały lub rozwinęły się polskie placówki, które skutecznie walczą z zalewem. Żywiołem, który zrozumiał niebezpieczeństwo żydowskie i poddał się wezwaniu Obozu Narodowego, jest uboższe i zdrowo myślące społeczeństwo, natomiast zacietrzewione, zarozumiałe odłamy z rodziny „elity" z uporem, aby zaznaczyć swą „anty-endeckość", idą do Żydów. Prawie wszystkie afisze, które władze wieszają, także flagi i szczegóły dekoracyj na imprezy wychodzą z rąk żydowskich, ku ogólnemu zgorszeniu.

Przyznać należy, że dzięki prasie narodowej oraz interwencji „z góry", miejscowe zakupy dla budującej się kolejki linowej czynione są w polskich firmach.

W Zakopanem i powiecie nowotarskim mogą liczyć na poparcie i powodzenie: sklep gotowych ubrań, składy mąki, hurtownia spożywczo-kolonjalna oraz wytwórnia torebek i papieru sklepowego.

Stolicy Tatr — nie damy Żydom!

Żydzi alarmują dalej

Żargonowy „Hajnt" donosi o nowych zajściach antyżydowskich we Lwowie:

„Na wydziale chemicznym tutejszej politechniki znów pobito żydowskich studentów. Zostali ciężko poranieni studenci: Mandelkorn i Perlmuter. Dziekan odpowiedział delegacji żydowskich studentów, która zwróciła się do niego, że jeśli zostaną mu wskazani sprawcy pobicia, to będą oni usunięci z politechniki".

„Wydarzenia, które stale powtarzają się na politechnice — przeniosły się także na uniwersytet. Wczoraj i dziś miały miejsce wypadki pobicia studentów żydowskich na wydziale prawnym i zmuszania ich do siadania oddzielnie."

Tenże sam „Hajnt" donosi z Warszawy:

„W instytucie weterynaryjnym sale, gdzie odbywają się wykłady, są bardzo wąskie i Żydzi, którzy są tu w znacznej mniejszości, sami siadali zawsze na ostatnich ławkach, oddzieleni od polskich studentów."

„Ta ustępliwość małej grupy żydowskich słuchaczy instytutu weterynaryjnego nie uchroniła ich od chuligańskiej fali, która rozlewa się bez przestanku od paru dni na wyższych uczelniach. „Nara"-studenci nie przestają robić awantur i bić Żydów."

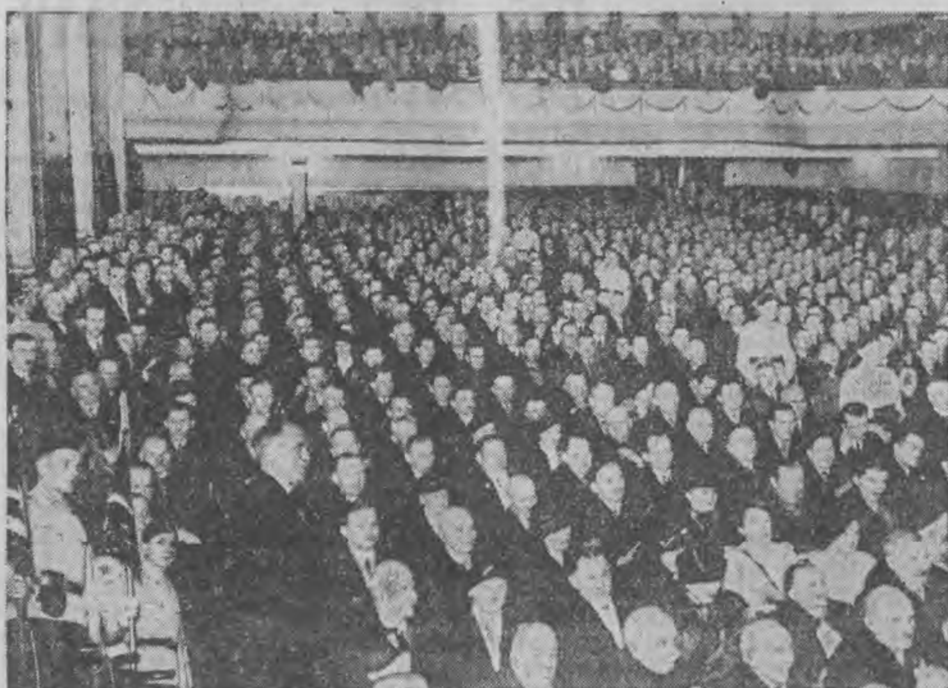
„We czwartek usunięto Żydów od ogólnego stołu w prosektorjum, zostawiając im mały oddzielny stół do dyspozycji. Tego samego dnia na trzecim roku, na wykładzie patologji prof. Walkiewicza, studenci polscy podburzeni przez kilku przywódców „nara", usunęli Żydów z ich miejsc i kazali im usiąść jeszcze dalej, na ostatniej ławie. Żydzi na znak protestu opuścili salę. Prof. Walkiewicz zwrócił uwagę endeckim studentom na ich niewłaściwe zachowanie, ale to nie pomogło. Także interwencja u dziekana, prof. Weigla nie miała żadnego skutku."

„To jeszcze bardziej rozzuchwaliło endeckich studentów i w piątek znów zrobili awantury. Na trzecim roku weterynarji, przed wykładem parazytologji prof. Stefańskiego endecy pod przewodnictwem studenta Trembalskiego, ukaranego już za awantury antysemickie i za należenie do „nara", i studentów: Celińskiego, Makowskiego, Nowowiejskiego i innych — siłą wywlekli z ławek żydowskich studentów."

„To samo wydarzyło się na drugim roku, przed wykładem chemji fizycznej. Tam student Grabowski wygłosił mowę i wezwał Żydów, aby usiedli na ostatniej ławce. Żydzi na znak protestu opuścili audytorjum."

Żydzi robią wielki gewałt o to, że mają siedzieć na oddzielnych ławkach... A rabin Thon dawno im tłumaczy, szkoda, że bez skutku, że ten gewałt niczego nie zmieni.

Manifestacja narodowa w Poznaniu



W ub. niedzielę odbyło się w Poznaniu w sali kinoteatru „Apollo" wielkie zgromadzenie narodowe, zwołane przez zarząd grodzki Stron. Narodowego. Zebraniu przewodniczył prezes zarządu grodzkiego p. red. Jerzy Herniczek, a przemówienia wygłosili owacyjnie witani prezes zarządu okręgowego S. N. dr. Czesław Meissner i prezes zarządu powiatowego S. N. w Ostrowie, b. więzień Berezy, dr. Jan Mamak. Zebranie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem hymnu Młodych.

Żydzi, zabójcy Markiewicza, przed sądem

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, zmniejszając jedynie karę pierwszemu oskarżonemu

Wilno, 2. 2. Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę trzech Żydów z miasteczka Marcinkańce (pow. grodzieński) za zabójstwo chłopa Witolda Markiewicza, dokonane w maju 1935 r.

Sąd okręgowy w Grodnie skazał głównego oskarżonego Reubena Jaczuńskiego na 10 lat więzienia, zaś oskarżonych Mojżesza Sosnowicza i Lejba Kobrowskiego na trzy lata więzienia każdego. Sąd apelacyjny w Wilnie zatwierdził wyrok pierwszej instancji odnośnie do dwóch ostatnich oskarżonych zmniejszył natomiast karę głównemu oskarżonemu Reubenowi Jaczuńskiemu z 10 na 6 lat więzienia.

Szumne zapowiedzi i czarna rzeczywistość

Jak się dopomaga obywatelowi do przezwyciężenia kryzysu

Katowice, 2. 11. Podczas ostatnich debat nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu p. min. Górecki dużo mówił na temat przezwyciężenia kryzysu przez inicjatywę prywatną. Jeden z posłów wystąpił nawet z hasłem unarodowienia handlu i przemysłu, podkreślając, że państwo musi się życzliwie ustosunkować do poczynań obywateli, mających na celu ożywienie życia gospodarczego. Poza tem w październiku ub. roku p. min. Kwiatkowski powiedział, że: „każdy obywatel, mający merytoryczną słuszność, musi znaleźć zrozumienie i życzliwość u czynników kompetentnych".

Jak te piękne oświadczenia wyglądają w praktyce, świadczy fakt, o którym nam donoszą z Katowic. P. Fr. Wysocki, rodem z Pomorza, zbudował na terenie swej posesji halę targową, odpowiadającą wszelkim wymaganiom higjeny, w której poszczególne stoiska wydzierżawił za pośrednictwem wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Katowicach kupcom chrześcijańskim, którzy zobowiązali się do taniej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Ponieważ groziło to interesom żydowskich wielkich domów towarowych (Whole-Wort etc.), przeto wszczęły one na chrześcijańskie hale targowe nie przebierającą w środkach nagankę za pośrednictwem znanego koncernu pism, insynuując, że śródmieście Katowic przemieni się w żydowskie „Nalewki", że zbudowane hale trzeba oddać na własność bezdomnym (sic!), że nowowybudowane hale zeszpecą śródmieście Katowic itp.

Mimo, że wydział budowlany magistratu Katowic dał poprzednio pozwolenie na budowę, tuż przed otwarciem stoisk cofnął je, na podstawie par. 6 lit. b), d), g) ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11. 3. 1850 r. (zbiór ust. pruskich str. 265), według której zbudowanie hal „zagraża zdrowiu i bezpieczeństwu publicznemu".

Odwołanie p. Wysockiego do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego dotąd leży niezałatwione, podczas gdy liczni kupcy, podnajemcy stoisk, w oczekiwaniu na decyzję czynników kompetentnych przejadają ciężko zapracowany grosz, przeznaczony na kapitał zakładowy warsztatów pracy.

Z uwagi na to, że właściciel posesji wydzierżawił kupcom chrześcijańskim bardzo tanio stoiska, że mogliby oni już od trzech miesięcy, zadawalając się godziwym zyskiem, znaleźć w dzisiejszych trudnych warunkach utrzymanie dla siebie oraz swych rodzin, a poza tem wydrzeć prymat drobnego handlu z rąk żydowskich macherów i szwindlarzy, że mogliby ów handel unarodowić, że ponadto ludność Katowic mogłaby się zaopatrywać tanio w produkty spożywcze i galanteryjne bez potrzeby wyjeżdżania po zakupy do zażydzonego Będzina lub Sosnowca, inicjatywa p. Wysockiego, w myśl twierdzenia p. wicepremjera Kwiatkowskiego, winna znaleźć zrozumienie i życzliwość czynników kompetentnych.

Niestety, czynniki te przeciągając i utrudniając na każdym kroku, często śmiesznemi zastrzeżeniami, sprawę otwarcia hal, doprowadzają zainteresowanych kupców chrześcijańskich do rozpaczy oraz wyczerpania przeznaczonych do handlu szczupłych zasobów pieniężnych i stania się później ciężarem dla społeczeństwa.

Oto, jak się dopomaga obywatelowi do przezwyciężenia kryzysu. Oto, jak wyglądają szumne zapowiedzi tuzów rządowych.

Rzeźnik-truciciel

Równe (Tel. wł.) W Sarnach (miasteczko między Kowlem a Łumińcem) na sesji wyjazdowej sądu w Równem, toczył się proces masarza z Klesowa, M. Wiśniewskiego, któremu akt oskarżenia zarzuca, że wyrabiał kiełbasy z mięsa zgniłego, znajdującego się w rozkładzie.

Ekspertyza lekarska stwierdziła, że spożycie takiego mięsa musiałoby wywołać zatrucie organizmu, a nawet śmierć.

W czasie rewizji znaleziono w warsztacie, w workach ukrytych w szopie i w mieszkaniu pod łóżkiem 76 kg. takiego mięsa. Kiełbasy były przeznaczone dla robotników, pracujących w kamieniołomach klesowskich.

Sąd skazał rzeźnika-truciciela na 2 lata więzienia, darując mu jednocześnie połowę kary na mocy amnestji.

Goetel członkiem P. A. L.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się wtórne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury celem wybrania członka w miejsce zmarłego Piotra Choynowskiego. Wymaganą większością trzech czwartych głosów wybrano Ferdynanda Goetla.

Zajścia antyżydowskie w Otwocku

W Otwocku pod Warszawą doszło do nowych zajść z Żydami. W piątek o zmierzchu wybito szyby w sklepie żydowskim przy ul. Reymonta. Sprawcy zbiegli, ale zaalarmowani brzękiem szyb mieszkańcy pobliskich domów Żydzi wybiegli na ulicę i rzucili się na przypadkowego przechodnia 17-letniego Tadeusza Białego. Wskutek interwencji przechodniów Polaków i policji z trudem udało się uchronić chłopca od samosądu.

Aresztowani w związku z poprzedniemi zajściami antyżydowskiemi w Otwocku narodowcy zostali w sobotę zwolnieni, prócz trzech Cibody, Karpińskiego i Cybulskiego.

W związku z ostatniemi zajściami Żydzi wystąpili w magistracie otwockim z wnioskiem o zorganizowanie specjalnej milicji, któraby strzegła domów i sklepów żydowskich.

Zniesienie uboju rytualnego

Grajewo. (Tel. wł.) Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej został uchwalony 7 głosami klubu narodowego wniosek o skasowanie uboju rytualnego.

Motywy wniosku były następujące: ubój rytualny jest barbarzyńskim sposobem zabijania zwierząt, nie jest żydowskim obrzędem religijnym, oddał cały handel mięsem wołowem, baraniem, cielęcem i drobiem w ręce handlarzy żydowskich, powoduje ściąganie z ludności chrześcijańskiej olbrzywich opłat na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich, stosowanie uboju rytualnego nie da się uzasadnić względami higjeny.

Przed poddaniem powyższego wniosku pod głosowanie radni żydowscy w liczbie 5 demonstracyjnie opuścili salę obrad. 4 radnych „sanatorów" wstrzymało się od głosowania.

Strajk tramwajów

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś od wczesnego ranka nie wyjechały do roboty żadne autobusy miejskie i tramwaje. Jest to skutek ogłoszenia protestacyjnego i demonstracyjnego strajku tramwajów i autobusów na znak sprzeciwu w sprawie ustaw o uposażeniach samorządów oraz podwyższenia podatku dochodowego. Taksówki i dorożki konne pracują normalnie.

Uchwałę przystąpienia do strajku demonstracyjnego powzięła międzyzwiązkowa komisja pracowników tramwajowych stolicy. Między innemi bierze również udział w strajku organizacja narodowa „Wspólna Praca".

Zjednoczenie wszystkich związków zawodowych bez różnicy zabarwienia politycznego oraz ich jednolite stanowisko daje tramwajarzom poważną rękojmię powodzenia. Wprawdzie ze wspólnego frontu usiłował się wyłamać „sanocyjny" ZZZ., ale przeszkodziło mu w tem zdecydowane stanowisko dołów organizacyjnych.

Warszawa. (Tel. wł.) Strajk został otwarty przez pracowników tramwajowych, autobusowych, wodociągów i kanalizacji, straży ogniowej oraz zakładu oczyszczania miasta. Wodociągi i straż ogniowa wprowadziły oczywiście dyżury, wskutek czego praca nie została zahamowana. Strajk tramwajarzy będzie trwał do wtorku godz. 5 rana. Spokój nigdzie nie został zakłócony. Akcje zahamowania strajku ze strony magistratu nie powiodły się. (w)

O tanią elektryczność w Łodzi

Światło elektryczne powinno być w Łodzi najtańsze a jest najdroższe w całem państwie

Łódź, dnia 1 lutego.

Wszędzie na świecie prąd elektryczny, służący do oświetlenia domowego jest znacznie droższy niż prąd, używany do napędu motorów i innych aparatów elektrycznych. Na Zachodzie różnica w cenie prądu silnikowego a oświetleniowego wynosi przeciętnie od 80 do 100 procent. W Ameryce różnica jest jeszcze mniejsza. U nas natomiast prąd oświetleniowy sprzedawany jest 200 procent drożej niż silnikowy. Zdawałoby się, że różnicy w cenie nie powinno być, gdyż niema żadnej różnicy w jakości prądu. Tensam prąd, z tej samej elektrowni, porusza motory i daje światło w żarówkach. Niema lepszego i gorszego prądu — jest jeden tylko do wszystkich celów. A jednak pewna różnica w cenie prądu oświetleniowego i silnikowego jest uzasadniona. Postaramy się to pokrótce objaśnić.

Wszelkie przyrządy, zużywające prąd elektryczny, obliczone są na pewną moc, którą wyraża się w watach i kilowatach. Kilowat mieści w sobie tysiąc watów. Jeżeli mamy w domu żarówkę elektryczną o mocy **stu watów,** czyli tak zwaną **„stuwatówkę"** (dawniej mówiono „stuświecówkę"), to żarówka ta zużywa w ciągu jednej godziny 100 watów prądu elektrycznego. Jeżeli mamy motor elektryczny o mocy jednego kilowata (1 kilowat mocy równa się mniejwięcej sile jednego konia mechanicznego), to motor taki zużywa na godzinę tysiąc watów, czyli jedną kilowatgodzinę prądu elektrycznego.

Tak samo wydajność maszyn, wytwarzających prąd elektryczny, tak zwanych **prądnic,** obliczona jest w kilowatach. Prądnica o wydajności 100 kilowatów, dostarcza w ciągu godziny 100 kilowatgodzin prądu elektrycznego i może pędzić 100 motorów elektrycznych po jednym kilowacie każdy, albo 20 motorów pięciokilowatowych, albo może świecić tysiąc żarówek stuwatowych, lub dwa tysiące pięćdziesięciowatowych, lub wreszcie pędzić kilka motorów i świecić pewną ilość żarówek, byleby ogólne zużycie wszystkich żarówek i motorów, przyłączonych do prądnicy nie było większe niż 100 kilowatów na godzinę.

Z tego widzimy, że **musi istnieć pewien stosunek między wydajnością maszyn w elektrowni, wytwarzających prąd, a mocą, czyli zużyciem prądu żarówek, motorów i wszelkich innych urządzeń i aparatów, przyłączonych do elektrowni.**

Jeśli w jakiejś miejscowości znajduje się 2.000 żarówek elektrycznych po 50 watów każda, to elektrownia w tej miejscowości musi mieć prądnicę o mocy 100 tysięcy watów, czyli 100 kilowatów. Może bowiem zajść taki przypadek, że w pewnym momencie wszystkie te żarówki będą się świeciły. Gdyby maszyna nie była w stanie wytwarzać co godzinę stu kilowatgodzin prądu, to w takim momencie uległaby przeciążeniu. Żarówki żądałyby stu kilowatgodzin, a ona mogłaby dać tylko n. p. 90 kilowatgodzin, skutkiem czego światło w żarówkach byłoby słabe, ledwieby się żarzyło i co chwila przygasałoby.

W wielkich miastach ilość żarówek, przyłączonych do sieci elektrycznej jest olbrzymia. Zliczając waty każdej żarówki, otrzymalibyśmy wiele tysięcy kilowatów. Elektrownia musi skrupulatnie liczyć wszystkie żarówki i ich waty, gdyż od tego zależy wielkość i ilość maszyn, jakie musi mieć do wytwarzania prądu.

I z reguły zachodzi **taka sytuacja:** Ogólna moc żarówek, przyłączonych do sieci w mieście wynosi n. p. **10.000 kilowatów.** Elektrownia, stosownie do tego, posiada prądnicę o wydajności 10.000 kilowatów — tymczasem **nigdy nie zdarza się, by te wszystkie żarówki się świeciły.** Kto ma w domu 20 żarówek, świeci dwie albo, i może raz do roku zaświeci na chwilę 10 albo 15, a raz na kilka lat wszystkie. W rezultacie ogólne zużycie prądu w całem mieście wynosi przeciętnie 3.000 watów. A maszyna obliczona jest na 3 tysiące kilowatów, musi liczyć za nie abonentom prawie tyle, ile kosztowałoby wytwarzanie 10.000 kilowatów. Jasnem jest, że taka elektrownia, chociaż faktycznie wytwarza tylko stale 10.000. Kosztuje grubo więcej niż maszyna o trzech tysiącach kilowatów i zużywa opodwiednio więcej paliwa. Za luksus posiadania wielu żarówek, których nigdy prawie się nie świeci, trzeba płacić, bo żarówki te obciążają elektrownię.

Cena prądu oświetleniowego dlatego tak bardzo odbiega od rzeczywistych kosztów jego wytwarzania, że **stosunkowo małe ilości prądu trzeba wytwarzać** na bardzo wielkich maszynach.

Inaczej ma się rzecz z wytwarzaniem **prądu silnikowego.** Motorami elektrycznemi nikt swego mieszkania ani swojej pracowni nie dekoruje, tak jak żarówkami i pięknemi lampami elektrycznemi. Kto ustawia motor, czyni to dlatego, że motor ten jest mu potrzebny.

Przypuśćmy, że w jakiejś miejscowości niema prawie żadnych żarówek elektrycznych a są tylko motory. Elektrownia obliczyła, że jest 1.000 motorów o ogólnej mocy 10.000 kilowatów. Puszcza tedy w ruch prądnicę o wydajności 10 tysięcy kilowatów i wie, że w pewnych godzinach idzie na miasto rzeczywiście każdej godziny 10.000 kilowatgodzin prądu do motorów, bo wszystkie pracują. Prądnica jest tedy całkowicie wyzyskana. Kalkulacja ceny prądu wygląda w tym wypadku zupełnie inaczej. Nic się nie marnuje i prąd może być znacznie tańszy.

Łódź należy do tych miast, w których elektrownie prawie że nie muszą brać pod uwagę obciążenia oświetleniowego. **W Łodzi jest tyle motorów elektrycznych w fabrykach, tramwajach, różnych pracowniach, że ogólna ich moc, jest albo większa, albo conajmniej tak sama, jak ogólna moc wszystkich żarówek oświetleniowych.** A z drugiej strony wiadomo, że motory pracują przeważnie w dzień, a żarówki świecą się tylko w nocy.

Elektrownia łódzka stosuje swoje maszyny **tylko do mocy znajdujących się w mieście motorów,** żarówek nie bierze pod uwagę, lub tylko w nieznacznej części. Wiadomo bowiem zgóry, że jeżeli maszyny wystarczą na zaspokojenie zużycia motorów w dzień, to tembardziej wystarczą na zaspokojenie zużycia żarówek w nocy. Elektrownia łódzka posiada prądnice o łącznej wydajności około 100 tysięcy kilowatów. Taka mniejwięcej jest moc przyłączonych do elektrowni silników i innych aparatów. **Gdyby w Łodzi nie było ani jednej żarówki, elektrownia musiałaby mieć te same maszyny.** W każdym razie różnica byłaby minimalna, **i takżeby więcej nie mogła brać za siłę niż wolno jej brać dzisiaj według taryfy.** Dochody za światło są dla elektrowni łódzkiej **czystym dodatkiem.** Kosztuje ją tylko ruch nocny, lecz to są koszty znikome. **Żadne koszty maszyn na prądzie oświetleniowym nie ciążą, gdyż maszyny te istnieją przedewszystkiem dla siły i dla siły są wyzyskiwane w całości.**

W zupełnie innej sytuacji jest elektrownia warszawska. Tam maszyny i całe urządzenie elektrowni obliczone jest przedewszystkiem na potrzeby oświetlenia. Pełną parą pracuje elektrownia warszawska tylko w nocy. Wtedy wszystkie maszyny muszą być w pogotowiu, bo nigdy nie wiadomo, czy te miljony żarówek, reklam świetlnych, lamp wystawowych i innych urządzeń oświetleniowych nie będą w jakimś momencie zapalone. Pod wszystkiemi kotłami musi być w nocy para czy potrzeba czy nie potrzeba. Abonenci światła muszą tam słusznie płacić amortyzację i koszty utrzymania tych maszyn, które rzadko kiedy są wyzyskane w całości, a jednak muszą być w pogotowiu. W dzień niektóre maszyny wytwarzają prąd silnikowy, co traktowane jest jako produkcja dodatkowa. Koszt utrzymania tych maszyn już pokryli abonenci światła i dlatego siła jest sprzedawana tanio.

W Łodzi sytuacja jest odwrotna. Wszystkie maszyny pracują w dzień i są całkowicie wyzyskane. Ich praca pokrywa wszystkie koszty elektrowni. Abonenci siły pokryli całkowicie koszt utrzymania maszyn. W nocy te same maszyny pracują **dodatkowo** i bez kosztów stałych na potrzeby oświetlenia.

Dlatego w Łodzi prąd oświetleniowy **nie powinien być droższy od prądu silnikowego, a mógłby być nawet tańszy,** gdyż wytwarzanie prądu oświetleniowego jest tylko **dodatkowem zajęciem elektrowni,** nie przysparzającem jej żadnych kosztów stałych.

A tymczasem za światło pobiera się w Łodzi przeciętnie **sześć razy tyle ile bierze się rzeczywiście za siłę,** a trzy razy tyle ile wynosi taryfowa cena siły.

Jest to skandal, jakiego nie znalazłoby się drugi raz na całym świecie. Jest to wyzysk **ludności, wobec którego bledną najjaskrawsze przykłady** wyzysku kartelowego. Niewiniątkiem wobec elektrowni łódzkiej jest kartel cukrowniczy, monopol zapałczany, spirytusowy, drożdżowy.

Ludzie, którzy zawierali umowę koncesyjną z elektrownią, **jeżeli nie działali w złej wierze, to bezmyślnie wzorowali się na innych miastach, w których sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej niż w Łodzi.** Dali się „nabić w butelkę" chytrym „szwajcarom". **Ludność Łodzi jest systematycznie obdzierana w sposób, który zgorszenie.** Trzeba temu kres położyć natychmiast, żeby nie było wstydu przed światem.

Z frontu walk o odżydzenie

polskiego życia gospodarczego — Rezolucja w sprawie prasy żydowskiej

Łódź, 3. 2. — Ostatnio na terenie okręgu łódzkiego w szeregu kół Stronnictwa Narodowego odbywały się zebrania poświęcone specjalnie zagadnieniu odżydzenia naszego życia gospodarczego. Szczególnie szeroko omawiano rolę Polaków, którzy wbrew solidarności całego narodu nie przestają systematycznie i celowo popierać żydowski handel, rzemiosło i przemysł.

Akcja ta, acz niewidocznie, jest zupełnie wyraźnie organizowana przez rozkładowy element, któremu zupełnie wyraźnie zależy na dalszem osłabieniu naszych sił gospodarczych. Konieczne jest wobec tego napiętnowanie jej i zdemaskowanie.

Podobne zebrania odbyły się w: Woli Kozubowej, Gadce Starej, Retkini, Modlicy i t. d., gdzie uchwalono prawie jednobrzmiące rezolucje. Przytaczamy jedną z nich:

„Wola-Kozubowa, 26 I. 36 r.

REZOLUCJA.

Zebrani członkowie Stron. Narod. we wsi Wola-Kozubowa i okolic w liczbie 120 osób po wygłoszonych referatach przez prelegentów pp. Stanisława Stawskiego i Stanisława Bogdańskiego, w których relegenci zapoznali zebranych z celem organizowania się w karnych szeregach Str. Nar. i koniecznego prowadzenia walki z zalewem żydowskim, jednogłośnie potępiają tych Polaków, którzy wysługują się Żydom.

„Następnie zebrani postanowili wezwać prezesa Akcji Katolickiej p. Z. Podgórskiego do wszczęcia energicznych kroków w celu ukrócenia czelności prasy żydowskiej, a wszczególności: „Expressu Ilustrowanego", który w dniu 24. XII. 1935 r. umieścił tak obraźliwą rycinę Stajenki Betlejemskiej wyobrażającą Matkę Najśw. z Dzieciątkiem a nad nimi gwiazdę pięcioramienną komunistyczną i Stalina dyktatora Rosji Sowieckiej. Zebrani, wobec tego postanowili bojkotować wszelką prasę żydowską.

Następnie zebrani wyrażają nadzieję, że podobne bezczeszczenie naszych polskich uczuć przez Żydów, jako obcego żywiołu, nie będą puszczać płazem, lecz przykładnie karane."

Następuje szereg podpisów.

Pogrzeb ofiary zajść

Leszno, 3. 2. W niedziele o godz. 14-tej odbył się pogrzeb ofiary zajść w Lesznie, śp. ułana Ign. Dworniczaka.

Kondukt, poprzedzany przez orkiestrę 17 p. ul., delegacje szwadronów z wieńcami i szwadron honorowy, prowadził ks. kapelan Łukowiak, a zamykała liczna rodzina i nieprzeliczone rzesze żałobnych uczestników. Zwłoki tragicznie zmarłego, złożone na przystrojonej taczance, wyprowadzono z koszar im. Dąbrowskiego i odprowadzono na cmentarz wojskowy, gdzie przy spazmatycznym szlochu zrozpaczonej żony i dziecka, przy dźwiękach marsza pułkowego, opuszczano trumnę na wieczny spoczynek.

Udział w pogrzebie wzięła również delegacja oficerów z zast. dow. ppułk. Królickim i delegacja podoficerów.

NA ODKRYTCE

Szan. Redakcjo!

W „I. K. C." z dnia 30 stycznia b. r. ukazała się notatka, donosząca, że sfery gospodarcze poczyniły starania, aby poczta była doręczaną w niedzielę i święta. My katolicy wiemy, jakie to są sfery gospodarcze i dlatego w myśl konstytucji Rzeczypospolitej o spoczynku w niedzielę stajemy na stanowisku wręcz przeciwnem.

Ponieważ dziś, gdy niema tego wyścigu pracy i tysiące ludzi czeka nadaremno pracy, nie widzimy potrzeby doręczania listów w niedziele i czynić, jak za czasów zaborczych, biednych listonoszy białymi murzynami dla wygody mniejszości narodowej — a z katolików robić sługusów Żydów! Wiemy doskonale, że w tym wypadku, Żydom nie chodzi o dobro społeczne, jedynie chcą pod płaszczykiem wyścigu pracy złamać nietylko Konstytucję ale całemu polskiemu społeczeństwu narzucić swą wolę i uczynić świętem sobotę, a niedzielę zamienić na dzień pracy.

Wierzymy, że sfery miarodajne liczyć się będą z opinją całego narodu i niedopuszczą do profanacji świętych dni katolickich i chrześcijańskich i pamiętać będą, że społeczeństwo polskie nie śpi lecz czuwa!

Łącząc wyrazy poważania dla Szanownej Redakcji, prosimy o łaskawe zajęcie zdecydowanego stanowiska, byśmy nie zostali zaskoczeni przez mniejszość narodową i dopiero po fakcie — żałowali.

Z poważaniem:

Następują podpisy.

Kraków, 1 lutego 1936.

W krzywem zwierciadełku

Kwiatki z oślej łączki biurokratyzmu

Zachłanność państwa w dziedzinie gospodarczej objawia się nietylko w wybujałym etatyźmie, nietylko w nadmiernie przyciągniętej śrubie podatkowej, ale i w takich praktykach, jak centralizowanie dostaw.

Klasycznym tego przykładem jest powierzenie wszystkich zamówień na druki, potrzebne administracji państwowej i przedsiębiorstw państwowych Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT.).

Poruszył tę sprawę jeden z uczestników ostatniego walnego zebrania Związku Fabrykantów w Poznaniu. Skutki oddania monopolu na zamówienia państwowe w zakresie drukarskim PAT-icznej nie dały czekać na siebie.

PAT-iczna zamówienia przydziela prawie wyłącznie drukarniom stołecznym, pozbawiając zakłady prowincjonalne pracy i narażając przez to przemysł graficzny na prowincji na wielkie straty. To też cały szereg drukarń mniejszych musiał się zlikwidować, albo stoi na progu bankructwa.

W samym Poznaniu wskutek tej centralizacji dostaw drukarskich straciło pracę blisko 300 drukarzy, 100 introligatorów i kilkaset dziewcząt.

Zyskały na centralizacji zakłady graficzne w Warszawie; straciły natomiast ośrodki prowincjonalne. Czy zyskało na tem zarządzeniu również i państwo (poza samą PAT-iczną), jest nader wątpliwe.

*

A oto inny kwiatek z tej samej łączki biurokratycznej:

Według ogłoszenia w „Monitorze Polskim" z dniem 1 lutego rb. ministerstwo komunikacji wprowadza na próbę w 3 dyrekcjach kolei państwowych (w Poznaniu, Lwowie i Wilnie) listy przewozowe nowego wzoru, t. zw. karbonizowane, które mają być drukowane wyłącznie nakładem kolei.

Dotychczas zarząd kolei korzystał w szerokim zakresie z usług przemysłu prywatnego, który niewątpliwie podołałby i nowym wymaganiom kolei.

Komunikat ministerstwa wspomina wprawdzie, iż nowe listy przewozowe spowodują wzrost kosztów druku i papieru; cena listu ma jednak zostać niezmieniona.

Czyżby więc ten nowy wyczyn etatyzmu miał być równocześnie źródłem nowego deficytu przedsiębiorstwa państwowego P. K. P.?

Oficjalnie walczy się z etatyzmem. — Praktycznie jednak rozszerza się ustawicznie zakres gospodarki etatystycznej. I to w okresie, kiedy na prywatne życie gospodarcze nakłada się ciągle nowe ciężary. Jakiś ton fałszywy i nieszczery wybija się z tej rozbieżności.

Z teki „Powiedzonek“



Kolumb odkrył Amerykę,
A Marconi radjostację.
Zaś Djogenes w swojej beczce
Czytał zawsze „Jlustrację“.

Czytał w zimie, czytał w lecie,
Zapomniał o całym świecie,
Wreszcie rzecze: — Święta racja,
Niema to jak „Jlustracja“.

Zjazd kupiectwa polskiego w Stanach Zjedn. A. P.

Warszawa. (Tel wł.) W dniach od 19 do 21 kwietnia br. odbędzie się w Stanach Zjedn. zjazd kupiectwa polskiego. Na zjazd ten udaje się z Polski wycieczka kupiectwa. (w)

Nie było zimy

Wiedeń (Tel. wł.) Donoszą z Białogrodu, że w roku bieżącym nie było w Dalmacji wogóle zimy. W niektórych miejscowościach termometr wykazywał w niedzielę 31 stopni ciepła. Wszędzie kwitną róże. Od kilku dni wieśniacy przynoszą już na rynki świeże wiśnie, a nawet jagody i jarzyny.

„Wreme“ zaznacza, że w ub. roku w tych okolicach leżała gruba powłoka śnieżna.

Chmury na horyzoncie

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie Zagłębia Węglowego zarysowuje się ostry konflikt. Właściciele kopalń dążą do rewizji płac po ostatniej obniżce cen węgla. Np. Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla, zapowiedziało redukcję płac o 9 proc. Poza tem właściciele kopalń domagają się wstrzymania na rok przepisów ustawy o urlopach pracowniczych.

Przemysł pragnie przeprowadzić koncentrację wyzbycia węgla przez dalszą likwidację kopalń mniej zmechanizowanych, co spowodowałoby zmniejszenie załóg pracowniczych o blisko o 14 proc., czyli o blisko 20 tys. górników. Zamierzenia przemysłowców wywołały poruszenie wśród związków zawodowych. (w)

Piłsudski prezesem Banku Polskiego?

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Depesza“ donosi, że od szeregu dni zanosi się na zmianę na stanowisku prezesa Banku Polskiego, którym jest dr. Władysław Wróblewski. Poruszane są różne kandydatury, a ostatnio mówi się o wiceministrze Kocu, który jest zdecydowanym przeciwnikiem ograniczenia obrotu wolnego i kredytów, a ponadto obrońcą stałego kursu złotego. Za min. Kocem przemawia i to, że ma on stosunki w zagranicznych kołach finansowych. Mówią, że wiceminister Koc objąłby wiceprezesurę Banku Polskiego, ale pod warunkiem, że otrzymałby dalsze atrybucje. (W takim razie prezesurę Banku Polskiego objąłby dotychczasowy wiceprezes Jan Piłsudski). Do rady Banku — pisze „Depesza“ — ma wejść jeszcze były minister spraw zagranicznych August Zaleski. Walnemu zebraniu akcjonarjuszy przedstawiony będzie do zatwierdzenia projekt zasadniczej zmiany statutu Banku. (w)

Na czasie

Komornik

Dawniej na miasto był jeden komornik
i całe tygodnie się nudził,
a teraz dłużnik płaci tak opornie,
że stu komorników się trudzi.

Dawniej dłużnik miał auto, było
w modzie,
że komornik gonił piechotą.
Zmiana ról miła, dłużnik pieszo
chodzi,
komornik jeździ samolotem.

Piorun w domu robotniczym w Biarritz

Poranił ojca, matkę i trzech synów

Paryż. (Tel. wł.) Niezwykły wypadek śmiertelnego porażenia piorunem miał miejsce onegdaj w Biarritz. W czasie burzy, która szalała nad znanem kąpieliskiem, piorun uderzył w znajdujący się w sąsiedztwie piorunochron, stamtąd wpadł na przewody elektryczne domu mieszkalnego, gdzie dostał się do mieszkania pewnej robotniczej rodziny, złożonej z małżeństwa i 8 dzieci.

Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn od piorunu porażeni zostali śpiący na żelaznych łóżkach ojciec i 3 synowie. Matka ofiar odniosła ciężkie obrażenia, gdy zbliżyła się do naładowanych elektrycznością żelaznych łóżek, chcąc ratować swoje dzieci. 5 pozostałych dzieci wyszło z wypadku bez szwanku. Piorun również w innych domach poczynił znaczne spustoszenia.



Pewnej młodej miljonerce chicagowskiej zachciało się wypoczywać i sypiać w saniach. Wobec tego pomysłowy meblarz zbudował dla niej tapczan w kształcie sań. Teraz brak już tylko śniegu w jej sypialni.

Salwa do pogrzebowych tłumów w Kairze

Cztery osoby zabite i kilkadziesiąt rannych

Damaszek. (PAT.) Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych ofiar wypadków ostatnich dni doszło do ponownych starć między opuszczającymi meczet Omayada manifestantami a wojskiem i policją. Od salw, oddanych do tłumów, padło czterech zabitych i kilkudziesięciu rannych z obu stron.

Strajk 10000 rzeźników w Londynie

Strajk rozszerza się dalej i obejmie prawdopodobnie również robotników

Londyn (Tel. wł.) Stolica Anglji jest dziś bez mięsa z powodu strajku 8 000 urzędników i robotników.

Krótko po północy uchwaliło 3 000 pomocników rynkowych rozpocząć strajk, dalszych 5 000 wciągnięto do strajku. Posterunki obsadziły wejścia da hal targowych niepozwalając na dowóz mięsa. Przed halami gromadziły się tysiące robotników głośno manifestując. Setki pojazdów zatarasowały ulice prowadzące do targowisk, hamując wszelki ruch uliczny.

Strajkujący domagają się 40-godzinnego tygodnia pracy, płatnego tygodniowego urlopu oraz 4 funty sterlingów tygodniowo wynagrodzenia.

Londyn. (PAT.) Strajk na rynku mięsnym Lyndynu, który wybuchł dziś w nocy, rozszerza się. W tej chwili jest już 10 tysięcy strajkujących. Zachodzi obawa przyłączenia się do strajku robotników, pracujących w dokach i kolejach, przewożących mięso. Strajk nie ma dotychczas charakteru oficjalnego, nie został bowiem jeszcze zatwierdzony przez związek zawodowy pracowników rynku mięsnego, ani też przez związek pracowników transportowych.

Reprezentanci tych związków w godzinach porannych mieli wejść w porozumienie z robotnikami. Na ulicach, sąsiadujących z rynkiem mięsnym, umieszczono wzmocnione oddziały policji. Dotychczas nie doszło do żadnych wykroczeń.

Znamienne żądania

Katowice (Tel. wł.) W ostatnich dniach na Śląsku opolskim hitlerowcy przystępują do członków organizacyj polskich w przemyśle i żądają od nich podpisania oświadczeń z wyszczególnieniem do jakich towarzystw polskich należą, czy brali udział w powstaniu i w plebiscycie na rzecz Polski itd.

W jakim celu ściąga się te dane, łatwo się domyślić.

Konferencja „Żydów polskich“ w Niemczech

Berlin P. A. A.) W lutym ma się odbyć w Berlinie ogólnoniemiecka konferencja Żydów z Polski. Konferencja ma na celu, jak donosi żydowski organ berliński „Jüdische Rundschau“, z rozproszkowanych i rozbitych Żydów z Polski, stworzyć jedną silną, świadomą swych celów, żywo pracującą grupę.

Konferencja powołała do życia „Państwowy Związek Polskich Żydów“ (Reichsverband polnischer Juden) w Niemczech.

Specjalnym tematem będzie omówienie sprawy t. zw. bezpaństowców, b. obywateli Polski, w związku z ogłoszoną amnestją w Polsce. Artykuł wyraża przekonanie, że z obecnemi władzami w Polsce prawdopodobnie da się dojść do porozumienia, aby większości tych „bezpaństwowców“ umożliwić powtórne uzyskanie obywatelstwa. (?)

Tyle komunikat! Oczywiście! Gdzieżby się mieli biedni Żydzi podziać, gdyby nie znaleźli azylu w Polsce. Miejmy jednak nadzieję, że władze miarodajne przyszły dawno do przekonania, że nie należy przez przypływ niepożądanych elementów zwiększać nędzy tysięcznych mas bezrobotnych w Polsce.

Zagranica o polskiej flocie

Warszawa. (Tel wł.) Prasa holenderska donosi, że stocznie holenderskie uzyskały zamówienie na budowę 2 łodzi podwodnych dla Polski. Przy tej sposobności niektóre pisma podnoszą znaczenie polskiej marynarki wojennej na morzu Bałtyckiem, stwierdzając, że marynarka polska nie odgrywa tej roli, jaka należy się Polsce z racji jej siły lądowej. (w)

Wspaniała manifestacja narodowa w Kościanie

Kościan, 3. 2. W niedzielę, 2 bm., odbyła się w Kościanie wspaniała uroczystość poświęcenia proporca koła S. N. w Kokorzynie. W uroczystości wzięło udział około tysiąca osób, które entuzjastycznie manifestowały na cześć ruchu narodowego. Przemówienia wygłosili pp. Werner z Leszna i Piotrowski ze Śmigla.

Przed procesem w Chorzowie

Chorzów, 3. 2. — W dniach 10 i 11 bm. toczyć się będzie od godz. 9 w Katowicach proces o udział w zajściach antyżydowskich przeciw członkom Str. Nar. z Chorzowa, Chropaczowa, Piekar Śląskich, Goduli itd., z p. Władysławem Jakubowskim, którzy dotąd znajdują się w areszcie śledczym. Obrony oskarżonych podjęło się 14 adwokatów.

na gorącym uczynku

Znany feljetonista Zygmunt Nowakowski na łamach I. K. C. w art. „Próbki bez wartości“ podaje niesłychanie jaskrawe przykłady z gospodarki państwowej i przedsiębiorstw zetatyzowanych, opierając się o sprawozdania N. I. K. Jedna z próbek przedsięwzięć gospodarczych państwa dotyczy t. zw. Junaków.

Oto co o tej „próbce“ pisze Z. Nowakowski:

„W temże właśnie sprawozdaniu (N. I. K., przyp. nasz) znajduje się pewna pozycja bolesna i zarazem jaskrawie skandaliczna a dotycząca Junaków. Dowiadujemy się mianowicie, że ta impreza kosztowała państwo zgórą pięć miljonów. Może nie byłoby to jeszcze tak wiele, jednakże z tej sumy wydano na cele realne zaledwie 656.187 zł, podczas gdy „reszta“, mianowicie 4.843.812 zł została przeznaczona na pokrycie „wydatków organizacyjnych w następnym okresie oraz na kapitał obrotowy“. Tak gospodarował pieniędzmi publicznemi S. O. M., czyli „Stowarzyszenie dla Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą“. W świetle powyższych cyfr wydaje się nam rzeczą zrozumiałą zwolnienie na zimę, t. j. w październiku i listopadzie 1935 około dziesięciu tysięcy Junaków. Posłano ich na zieloną trawkę, ale za to same „koszta organizacyjne w następnym okresie„ pochłonęły bagatelkę, bo kilka miljonów.“

Do następnego okresu już nie dojdzie, bo instytucję tę zwinięto na rzecz Funduszu Pracy.

Podzielając słuszną krytykę, zapytać należy, kto naprawdę jest odpowiedzialny za te i im podobne poczynania?

Wreszcie czy krytyka sama w tym wypadku jest wystarczającem zadośćuczynieniem?

W normalnych warunkach inicjatorzy i realizatorzy „Junackich“ przedsięwzięć powinni znaleść się na ławie oskarżonych. U nas zapewne będzie to szczebel do dalszych zasług...

*

Jeśli chodzi o „zasługi“ to Z. Nowakowski podaje ciekawą „próbkę“ i z tej dziedziny.

„Oto przykład: niedawno na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu była mowa o programach radjowych. W dyskusji dyrektor Polskiego Radja oświadczył: „Nie rozumiem także, dlaczego jeden z posłów zarzucił brak ducha polskiego. Kierownicy P. R. są to wszyscy uczestnicy walk o niepodległość, którzy całem życiem dowiedli, że posiadają ducha polskiego“. Taki argument jest zwyczajnem odwracaniem kota do góry ogonem. Nikt nie zarzuca braku ducha polskiego kierownikom Radja. Wiadomo, że go mają, natomiast programom słusznie zarzuca się brak nietylko ducha polskiego, lecz brak ducha wogóle...

„Gdy zaś spotyka je zasłużona krytyka, dyrektor P. R. wskazuje z dumą na wstążeczkę w klapie. Czy w tych warunkach może być mowa o rzeczowej dyskusji?“

Autor tych cierpkich uwag ma rację w 100 procentach. Szkoda tylko, że takie anormalne zjawiska dostrzega się dopiero obecnie, podczas gdy zapanowały one wszechwładnie w życiu polskiem od historycznego maja. Był chyba czas na to, aby nietylko krytyka spełniła swoje zadanie, ale że w ślad za nią mogły były pójść czyny. Zygmunt Nowakowski krytykuje te rzeczy niewątpliwie z głębokiem przekonaniem, że wyrządzają one szkodę Polsce. Nasi „autorytatywni wielkorządcy“ z głosów takich, jak dotąd, nic sobie nie robią! Bo ciągle bycze jest!

Luty
4
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Weroniki b., Andrzeja
Środa: Agaty
Kalendarz słowiański
Wtorek: Witosławy
Środa: Dobruchny
Słońca: wschód 7,32
zachód 16.42
Długość dnia 9 g. 10 min.
Księżyca: wschód 13.30 zachód 5 47
Faza: 3 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicza — Zgierska 54. Rychtera i S-ka — 11 Listopada 86. Zundelewicza (Żyd) — Piotrkowska 25. Bojarskiego i S-ka — Przejazd 19. Rytla — Kopernika 26. Lipca (Żyd) — Piotrkowska 193. Kłopotowskiego i S-ka — Rzgowska 147.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 pp. „Poskromienie złośnicy".

Teatr Popularny — „Kobieta i jej Tyran".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Kochaj tylko mnie".
Bajka — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Melodja wielkiego miasta".
Corso — „Wielki gracz".
Czary — „Człowiek o stu maskach".
Miraż — „Jaśnie Pan Szofer".
Ikar — „Młody las".
Oświatowy — „Csibi".
Palace — „Kwiat Hawai".
Przedwiośnie — „Epizod".
Rialto — „Nieśmiertelne melodje".
Stylowy — „Nie miała baba kłopotu".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 3. 2. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 6,7 st., najniższa: plus 3 st. Barometr: 724,1, tendencja: nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry: umiarkowane, południowo - zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda bez większych zmian.

Z RUCHU NARODOWEGO

Kursy Stronnictwa Narodowego. W drugiej połowie stycznia b. r. odbyły się kursy polityczne Str. Narod. dla powiatu łaskiego w Pabjanicach, zaś w Tomaszowie i Brzezinach dla powiatu brzezińskiego. Na kursach tych zjawili się licznie działacze narodowi, którzy przez kilka dni wysłuchali referatów n. t. programu Stronnictwa Narodowego i organizacji S. N., które wygłaszali pp. mec. Kowalski, kpt. L. Grzegorzak, Kazimierczak, Zygmunt Kraj, Tadeusz Kraj i Jan Szlichciński.

Zebrania Stronnictwa Narodowego. W ostatnim tygodniu ub. m. odbyły się liczne zebrania kół Stronnictwa Narodowego w Koluszkach, Brzezinach, Górce Pabjanickiej, Czołczynie, Retkini, Modlicy, Gatce Starej, Woli Kozubowej, Nowem Złotnie, gdzie po przemówieniach pp. kpt. Grzegorzaka, Bogdańskiego, Sławskiego, Śmiechowicza, Pieniążka, Maślankiewicza i Salskiego, uchwalono następującą rezolucję:

„Wszyscy zebrani członkowie Str. Nar. uchwalają jednomyślnie protest przeciwko żydowskiej gazecie „Ekspress" za umieszczenie na pierwszej stronie wizerunku Matki Boskiej z gwiazdą komunistyczno-bolszewicką i zwracają się do ogółu chrześcijan, aby z całą stanowczością bojkotowali tę żydowsko-masońską szmatę, a chrześcijańskich sprzedawców gazet, aby nie sprzedawali w swych kioskach ani „Ekspressu", ani żadnej innej gazety żydowsko - masońskiej".

Rezolucja. Stronnictwo Narodowe koło Łódź - Bałuty uchwaliło na ostatniem swem zebraniu następującą rezolucję: Żydowski „Express" łódzki zamieścił w swoim numerze na Boże Narodzenie rycinę, ktoar w najwyższym stopniu obraża uczucia wiary katolickiej. Bluźnierstwo to nie może ujść płazem. W związku z tem, Stronnictwo Narodowe koło Łódź-Bałuty zakłada publiczny protest przeciwko prowokowaniu i wzywa czynniki miarodajne, aby tym niepoczytalnym wystąpieniom położyły kres, przez pociągnięcie winnych do odpowiedzialności. Ponadto apeluje do kierowniczych czynników Akcji Katolickiej w Łodzi, p. prof. Podgórskiego i ks. dyr. Nowickiego celem urządzenia w ramach organizacji katolickich bojkotu pisma. Rezolucję podpisało ok. 300 osób obecnych na zebraniu.

Pomóżmy bezrobotnym narodowcom!

Łódź, 3. 2. — Co roku komitet Niesienia Pomocy Biednym Narodowcom organizuje za pośrednictwem naszego pisma akcję zbiórki ofiar w gotówce i w naturze, celem ulżenia doli bezrobotnym narodowcom.

W roku bieżącym komitet ten przystąpił znowu do energicznej akcji, chcąc zakres swego działania rozszerzyć i objąć jeszcze szersze kręgi ubogiej ludności chrześcijańskiej naszego miasta. Dotychczasowe zbiórki ofiar zorganizowane przez K. N. P. B. N. cieszyły się dużem zrozumieniem wśród ogółu społeczeństwa łódzkiego i umożliwiły niejednej biednej rodzinie chrześcijańskiej przetrwać najtrudniejszy czas, przyczyniły się do otarcia niejednej łzy i obudziły nadzieję, że kiedyś może przyjdą lepsze i jaśniejsze dni.

W związku z rozpoczęciem w. b. r. działalności K. N. P. B. N. apelujemy do wspaniałomyślnych ofiarnych i czułych na niedolę bliźnich serc społeczeństwa polskiego w Łodzi o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tem pięknem dziele charytatywnem przez składanie ofiar na rzecz bezrobotnych narodowców. Nie wątpimy, że apel nasz nie przejdzie bez echa i wszyscy ci, którzy zniką nie mają żadnej pomocy, otrzymają ją z rąk jednej, wielkiej, miłującej się rodziny narodowej. Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekr. okręgowy Str. Nar. Piotrowska 86 w godz. od 10—2 i od 4 do 8 wiecz.

Słowa a czyny

Ograniczenie robót sezonowych, zniżka płac i zniesienie urlopów dla sezonowców

Łódź, 3. 2. — W końcu ub. r. komisaryczni zarządcy m. Łodzi zapowiadali na rok 1936 rozszerzenie robót, przez zwiększenie liczby robotników, tudzież rozpoczęcie tych robót już w połowie marca r. b., o ile na to pozwoli pogoda.

Zgodnie z temi przyrzeczeniami obecnie, związki robotników sezonowych działające na terenie Łodzi rozpoczęły starania o zawarcie umowy zbiorowej na rok 1936, by z chwilą rozpoczęcia robót warunki pracy i płac były unormowane. Trzy razy zapowiadano konferencję w zarządzie miejskim, jednak dwukrotnie nie doszły one do skutku, gdy zajęcia służbowe przeszkodziły, ostatnia zaś ujawniła faktyczny stan rzeczy, skwapliwie ukrywany przez prasę żydowską i „sanacyjną".

Na konferencji tej tymcz. prezydent Głazek wysunął trzy zasadnicze zagadnienia: 1) unormowanie płac robotników sezonowych dopiero po uzgodnieniu wysokości stawek płac przez Fundusz Pracy.

2) rewizja norm dopłaty do stawek Funduszu Pracy ze strony zarządu m. Łodzi, które to dopłaty wynosiły dla robotników sezonowych 40 gr. dziennie, a dla brukarzy 2 zł dziennie.

3) uzależnienie kwestji udzielania urlopów sezonowych, w związku z postanowieniem zarządu miejskiego, iż fundusze zużywane na zapłatę urlopów przeznaczone zostaną w roku bieżna zwiększenie robót i zatrudnienie większej ilości robotników.

W wyniku konferencję przerwano i tymcz. prezydent Głazek oświadczył, że rokowania wznowione zostaną w okresie między 9 a 15 marca r. b. w każdym bądź razie przed 1 kwietnia rr . Wkońcu tymcz. prez. Głazek wyjaśnił, że jak dotychczas ma z Funduszu Pracy przyznanych 2,5 miljona złotych na roboty, gdy w roku 1935 przyznano 7 miljonów. Z tej też racji zapowiedział znaczne ograniczenie robót sezonowych w roku bież.

Z wyjaśnień powyższych związki zawodowe wyciągają następujące wnioski, a mianowicie, że Fundusz Pracy, w związu z akcją zniżkową na wszystkie niemal produkty ,dążyć będzie do obniżenia stawek płac dla sezonowców ze zł 4 dziennie na zł 3,50 dziennie, jak to dotychczas płacono robotnikom na prowincji. Powtóre oświadczenie tymcz. prez. Głazka o rewizji stawek dopłaty, tudzież brak na ten cel funduszów w reliminarzu budżetowym wskazuje, iż dopłaty 40 gr. dla robotnika i 2 zł dla brukarza zostaną zniesione, a w najlepszym wypadku okrojone bardzo wydatnie.

Po trzecie, że z braku funduszów, które mają być przeznaczone na uzupełnienie zredukowanych kredytów z Funduszu Pracy, robotnicy sezonowi nie otrzymają należności za urlopy, co dotychczas rok rocznie się praktykowało. Mimo, że do rozpoczęcia robót pozostało jeszcze sporo czasu, związki zawodowe sezonowców żywo zajęły się powyższemi sprawami, tembardziej, że wśród sezonowców panuje wzburzenie.

Jak nas dokładnie poinformowano, związki nie godzą się na warunki wysunięte przez zarząd miasta i zapowiadają jak najostrzejszą akcję. (k)

OFIARA KRYZYSU

Bezrobotny i brzytwa. Przy ul. Niskiej 49, przeciął sobie brzytwą krtań bezrobotny 38-letni Roman Zientara. Desperata znaleźli domownicy w kałuży krwi i zaalarmowali pogotowie.

Samobójstwo. W mieszkaniu własnem przy ul. Sadowej 11 popełnił samobójstwo przez przecięcie krtani brzytwą bezrobotny 56-letni Karol Marek. Desperata znalazła nieżywego już żona po powrocie do domu. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (k)

Z RYNKU PRACY

Zlikwidowanie strajku okupacyjnego w firmie „Wega". Przed kilku dniami jak donosiliśmy — w żydowskiej fabryce bilardów „Wega" (6-go Sierpnia 47) wybuchł strajk okupacyjny, naskutek wypowiedzenia wszystkim robotnikom pracy. Robotnicy (ślusarze) w liczbie 26 zaprotestowali przeciwko temu strajkiem okupacyjnym, domagając się pozostawienia ich nadal przy pracy. Poza tem do strajku przyczyniły się też bardzo niskie stawki, gdyż wykwalifikowani rzemieślnicy zarabiali od 40 do 45 gr na godzinę. Po kilku dniach strajku wobec zdecydowanej postawy robotników żydowscy właściciele fabryki M. Peria I. Chalpern zgodzili się zatrzymać nadal przy pracy 10 robotników i poza tem zatrudnić jeszcze wszystkich tych, którym brakuje nie więcej, jak 30 dni do uzyskania prawa do zapomogi. Z pośród solidarnej grupy robotników wyłamało się tylko 3 w osobach Borkowskiego, Wieczorka i Stawiacza, którzy chcieli zgodzić się na wszelkie dyktowane przez fabrykanta Żyda warunki. Zaznaczyć należy, że strajkującym robotnikom przyszli wybitnie z pomocą J. Eks. Ks. Biskup W. Jasiński i p. Miedzińska, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. 6-go Sierpnia nr. 45. Szlachetnym ofiarodawcom robotnicy składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Zatarg o płace. W żydowskiej fabryce firmy J. Babad przy ul. Wólczańskiej 239 wybuchł ostry zatarg, a to z tej racji, iż firma od 3 tygodni nie płaci stawek należnych za postój wynikający z winy firmy, tudzież niehonoruje umowy, obniżając płace robotników. Fabryka zatrudnia 200 ludzi. Na skutek interwencji zw. zaw. Inspektor Pracy wyznaczył konferencję, a niezależnie od tego firma pociągnięta zostanie do odpowiedzialności za niehonorowanie umowy. k()

Wczoraj interwenjowała w okręgowym inspektoracie pracy w Łodzi delegacja robotników firmy Holz z Kaliszu, gdzie wybuchł zatarg o zarobki i 140 robotników strajkuje od kilku dni. W związku z tem wysłano na miejsce specjalną inspekcję.

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. W nr. 23 „Orędownika" z dnia 29 stycznia r. b. ukazała się notatka jakoby zakład fryzjerski przy ulicy Zgierskiej 144 był własnością Żyda Hechta. Po sprawdzeniu okazało się, że zakład ten znajduje się w posiadaniu chrześcijanina p. L. Naguszewskiego, który odkupił go od poprzedniego bojkotowanego przez społ. polskie Żyda Hechta. Wyjaśnienie niniejsze podajemy do wiadomości wszystkich Czytelników, zamieszkałych w okolicy ul. Zgierskiej, dla uniknięcia pomyłki.

Przeciw anonimowym cukierniom. Cech cukierników oraz związek pracowników cukierniczych, wystąpiły do starostwa z wnioskiem, o uregulowanie sprawy sprzedaży ciastek w sklepach spożywczych. We wniosku swym, wspomniane organizacje wskazują, że w wielu sklepach przyjęty jest zwyczaj sprzedaży ciastek, przyczem brak jest szyldziku, wskazującego na źródło wypieku ciastek. Pozwala to prosperować różnym anonimowym, przeważnie żydowskim cukierniom, które ciastka produkują wyłącznie dla sklepów i sprzedając po znacznie niższej cenie towar gorszej jakości, konkurują z oficjalnym przemysłem cukierniczym co im tem łatwiej przychodzi, że nie są obciążeni podatkami, ani żadnemi ciężarami. W związku z tem obie organizacje domagają się wydania zarządzenia, aby przymusowo w sklepach sprzedających ciastka, wywieszony był szyldzik z nazwą cukierni, z której ciastka pochodzą, jak również by przeprowadzono kontrolę celem stwierdzenia, czy nie są potajemnie kontynuowane dostawy z cukierni anonimowych.

JUDAICA

Biją i następnie krzyczą, iż dzieje im się krzywda. Podawaliśmy o zatargu jaki powstał w szkole zawodowej przy ul. Gdańskiej 90. Awantury zakończyły się rozsadzeniem uczniów polskich i żydowskich na osobnych miejscach. Zresztą stwierdzić trzeba, że po pierwsze, awantury nie były tak groźne, ani krwawe jak to stwierdziły żydowskie dzienniki, powtóre zaś, że wynikły głównie z winy Żydów, którzy też ponoszą za nie odpowiedzialność. Poprostu wynikła bójka między Polakiem i Żydem, któremu do pomocy pośpieszyli (jak zwykle) inni Żydzi. Gdy i kilku kolegów Polaka pośpieszyło z pomocą, Żydzi szybko opuścili pole walki. Zajście wywołało wzburzenie i wnioski ze strony uczniów polskich i rzecz najprawdopodobniej skończyłaby się bez większego rozgłosu, gdyby nie Żydzi, tym razem starsi. Przybyła zaraz delegacja cechu żydowskich fryzjerów, którym oświadczono, że winni się zająć własnemi interesami, tudzież że kierownictwo poprostu nie wie nic o wystąpieniach antyżydowskich, gdyż takich nie było. Największą winę ponosi jednak prasa żydowska, która według żydowskiego zwyczaju krzyczy na „gewałt" wtedy, gdy Żydzi przeszkrobali i winni być ukarani. (k)

Plajta i areszt. Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił upadłość Surze Libie Piotrkowskiej i Rolandowi Szpundtowi, z ul. Gdańskiej 77, przyczem wyznaczył sędziego komisarza i syndyka, tudzież wezwał wierzycieli, by w terminie do 13 b. m. zgłosili swe wierzytelności. Wobec tego, że majątek upadłości wynosi około 50.000 zł gdy natomiast suma wierzytelności według pobieżnych obliczeń przewyższa 10—15 razy aktywa, tudzień że upadłość na cechy złośliwości, wobec Sury Liby Piotrkowskiej i Rolanda Szpundta zastosowano przymus osobisty i oboje zostali osadzeni w areszcie. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Utonił się po pijanemu. Na łąkach we wsi Korzeniów pod Łodzią utopił się 39-letni gospodarz Roman Kuna. Powracał on z wizyty u krewnych w Łodzi i skracając drogę szedł przez niezamarzłe torfiska, przyczem wpadł do dołu wypełnionego grząskiem bagnem i mimo wysiłków utonął.

Wypadki. Na ul. Zgierskiej najechany został przez samochód i doznał ciężkich obrażeń ciała 62-letni Juljan Kałużka z ul. Widok 40. Rannego umieszczono w szpitalu. — Na polach przy krańcu Rokicińskiej pobity został przez nieznanych sprawców i pokłuty nożem Zawadzki Henryk z Janowa. Osobnicy zaczepili Zawadzkiego, żądając pieniędzy na wódkę, a gdy odmówił poranili go. Rannego przewieziono do szpitala. — W fabryce Gruna przy ul. Rakowskiej 14 w czasie naprawy maszyny doznał poszarpania dłoni prawej oraz oberwania palców robotnik Stefan Smolarz, którego po nałożeniu opatrunku przewieziono do lecznicy. — Wskutek spożycia nieświeżego pokarmu ulegli zatruciu małżonkowie Antoni i Paulina Komorowscy z ul. Piaskowej 31. Zatrutym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia. — W mieszkaniu swem przy ul. Huzarskiej 4 w celach samobójczych zatruła się sublimatem 22-letnia Henryka Gajek. Desperatkę w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

SPORT

I. K. P. — Warta. Rewanżowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy I. K. P. a poznańską Wartą odbędzie się już w przyszłą niedzielę, 9 lutego o godz. 17 w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza. Pierwsze spotkanie tych drużyn odbyte w Poznaniu jak wiemy zakończyło się katastrofalną porażką Łodzian w stosunku 2:14.

Kursy pływackie w Łodzi. W poniedziałek, dnia 3 lutego rozpoczęły się kursy pływackie, organizowane przez okręgowy ośrodek W. F. i P. W. w basenie Y. M. C. A. przy ul. Traugutta.

Team A — Team B. W niedzielę w godzinach przedpołudniowych na stadjonie sportowym Ł. K. S. odbył się piłkarski mecz towarzyski pomiędzy dwoma drużynami, złożonemi z zawodników uczęszczających na kurs kondycyjny, zorganizowany przez Ł. O. Z. P. N. Mecz skończył się remisowo, 3:3 (2:2). Sędziował p. Otto. Publiczności około 500 osób.

Gry sportowe. W niedzielę rozpoczęły się w Łodzi pierwsze rozgrywki w siatkówkę żeńską i męską o puhary zimowe P. Z. G. S. W spotkaniach siatkówki żeńskiej uzyskano następujące wyniki: H. K. S. — I. K. P. 2:0, I. K. P. — Tur. 2:0, Tur — S. K. S. 2:0 (walkower). H. K. S. — Zjednoczone 2:0. Siatkówka męska: Ł. K. S. — Zjednoczone 2:0, Ł. K. S. — W. K. S. 2:0, S. K. S. — Zjednoczone 2:0 i S. K. S. — W. K. S. 2:0 (walkower).

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom sześciu lokatorów
przy ulicy Górczyńskiej, cena 9 000,— wpłaty 7 000 Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25.
zdg 93 281

Parcele
do sprzedania w Lutomiersku pod Łodzią przy kościele. Tramwaj na miejscu. Cena przystępna. Wiadomość: Pawlowska, ulica Moniuszki zd 92 131

Domek w Jarocinie
nowy, masywny, morga ogrodu, sprzedam za 3 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 92 464

Domek przy Jarocinie
nowy, masywny, 4 morgi buraczanej sprzedam za 4 600. Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 92 465

Parcelę
1125 kw. metrów à zł 1.60 Winiary zaraz sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 125

Domek
rodzaj willi, morga ogordu 15.000 wpłaty 10 000 złotych. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15
zd 93 341

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
lub udziałowca gotówka 2—5 000 poszukuje poważne przedsiębiorstwo na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 378

6. OŻENKI

Wdowiec
lat 44, szuka żony z prowincji, posiada dom. Oferty Orędownik, Pozanń zd 92 819

Panna
krawcowa braku znajomości zapozna pana na stanowisku od 30. Cel matrymonjalny Oferty Orędownik, Poznań zdg 93 238

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13
n 6000

Drzewka czereśniowe
silne wyborowe po wyjątkowo niskich cenach odda Rudawski. Parzeczewo, p. Kamieniec pow. Kościan. zd 93 048

Motor
18 H. P. sprzedam tanio. Gotowy do zapędu. Zgłoszenia H. Meyza Kościan, Gostyńska.
zd 89 449

55 buraczanej ogród owocowy
przy jeziorze, budynki murowane inwentarze 12.000. wpłaty 6.000 — Teresiak, Poznań, Małeckiego 29
zd 93 354

Powózka kryta
(planka) mało używana korzystnie sprzedam. Kilkowska, Września, Warszawska 21.
zdg 93 416

Cukiernia
kawiarnia w centrum Bydgoszczy dobrze zaprowadzona, 10 lat w jednych rękach, całkowitem urządzeniem zaraz na sprzedaż. Małecki, Bydgoszcz, Wrocławska 3. ng 6071

11. KUPNA

Gospodarstwa
ca 60 mórg poszukuje. Wpłata 10.000.— Zgłoszenia Turkiewiczowa, Czempiń, pl. Piłsudskiego 15 m. 2 93 200

18. DZIERŻAWY

Hotel
restauracje, skład kolonjalny przy rynku, na pograniczu do wydzierżawienia, objęcie 2 500 — Oferty Orędownik Poznań
zd 93 067

Dzierżawy
100 buraczanej, objęcie 17.000: 130 objęcie 10.000: 135 objęcie 6.500 Karalus, Poznań, Focha 25.
zd 93 278

48 buraczanej
zabudowania, inwentarze kompl. właściciela przy Gnieźnie, objęcie 3.500 Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 93 279

80 pszennej, inwentarze nadkompletne
zapasami od właściciela, objęcie 3 500 złotych. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 93 280

Piekarnia
mieszkaniem ogrodem, 50 lat istniejąca od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Międzychód, Grunwaldzka 20. ng 6069

Dom
morgę ogrodu owocowo-warzywnego sprzedam oraz pokój kuchnię, pokój wynajmie Błachowiakowa, Poznań Piątkowo Osiedle
zd 93 253

23. ROZMAITE

Ktoby
się zajął sprzedażą nabiału i drobiu. Gotówka potrzebna Odpowiedź znaczek. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 93 044

Błagalna prośba!
Która szlachetna osoba przyjdzie łaskawie z pomocą finansową rzemieślnikowi z większą rodziną w rozpaczliwem położeniu który chce sobie uruchomić warsztat pracy aby nie głodować. Łaskawe oferty proszę do Administracji Orędownika, Poznań zd 93 047

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Nadszwajcar
zaciągiem własnym, kurs szwajcarski, dobre świadectwa i polecenia poszukuje posady od 1. 4. Oferty: Wawrzyn Augustyniak Lomnica powiat Nowy Tomyśl
zdg 93 240

Przedstawicielstwa
na Gdynię i okolice poszukuje kupiec (reprezentacyjny) branży kolonjalno - drogeryjnej. Oferty Szczepańsk Gdynia, Świętojańska 100 m 1. ng 6067

Panienka
inteligentna poszukuje pracy jako ekspedjentka. Łaskawe oferty Orędownik, Łódź pod „Zdolna".
ng 6 008

27. WOLNE MIEJSCA

Młodsza
dziewczyna do lekkich prac domowych najchętniej ze wsi potrzebna. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 93 190

Uczennice
do biura przyjmę również z prowincji Oferty Orędownik, Poznań zd 63 269

Pomocnik krawiecki
potrzebny zaraz stała praca. Jur, Trzemeszno. zd 93 407

Każdy
bezrobotny Polak otrzyma pracę domokrążnego, dobry zarobek — Zgłoszenia Polski Przemysł Kawy, Łódź Pomorska 23
zd 93 302

Potrzebna
od 15 lutego lub od 1 marca ekspedjentka z branży rzeźnickiej z kilkoletnią praktyką, biegła w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia z odpisem świadectw proszę nadesłać. Fr. Benedykciński, Inowrocław, Królowej Jadwigi 9. zdg 93 262

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 4 lutego.

6.30 aud. poranne: **7.30** dziennik: **11.57** syg. czasu: **12.03** dziennik: **12.15** „Kobiety zasłużone": **12.30** koncert zespołu Haliny Adamskiej: **13.30** chwilka gospodarstwa domowego: **16.00** „Zagadki muzyczne" dla dzieci starszych": **16.20** koncert chóru Eryana (ze Lwowa): **16.45** rozmowa muzyka ze słuchaczem radja: **17.00—17.20** „Dyskutujmy": „Mówmy o prowincji" — „Dlaczego jestem tak niezadowolony?": **17.20** orkiestra Tadeusza Seredyńskiego: **17.50** — „Świat się śmieje" — przegląd humoru medycznego: **18.00** recital skrzypcowy: **19.00** sport: **19.45** „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen": — **19.50** reportaż aktualny: **20.00** — koncert japońskiej śpiewaczki Teiko-Kiwa z udz. ork. sym. P. R. po ddyr. Grzegorza Fitelberga: **20.45** dziennik: **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej": **21.00** — XXIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina (1810 do 1849), wyk.: Stanisław Szpinalski. 1. Valse brillante As-dur op. 34 Nr. 1. 2. Dwa mazurki op. 33: gis-moll, D-dur. 3. Trzy preludja z op. 28: 2°: Nr. 13 Fis-dur, Nr. 14 es-moll ; Nr. 15 Des-dur (deszczowe). 4. Tarantella op. 43. 5. Walc a-moll op. 34 Nr. 2. **21.35** „Źródła stałego kryzysu w teatrach polskich": **21.50** „O tradycji kupieckiej" — pogadanka dla kupców: **22.00** „Olimpjada tenorów" audycja konkursowa: **22.25** muzyka taneczna w wyk. m. ork. P. R. i J. Orłowska (refreny).

KRAJOWE

Środa, 4 lutego.

Warszawa — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **15.20** giełd.: **15.30** muzyka baletowa (płyty): **18.30** — skrzynka ogólna: **18.45** program: 18.55 „Wesołe opowiastki góralskie: **23.30** pogawędka w j. angielskim.

Środa, 4 lutego

Katowice — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13.30** lekcja j. polskiego: **13.45** muzyka lekka z płyt: **15.20** giełda: **15.30** różne orkiestry (płyty): **18.30** „Czy ogród nasz śpi w zimie?" **18.50** program: **19.00** „Godzina Zagłębia Dąbrowskiego" — konc. kwartetu smyczkowego oraz w przerwie odczyt: — „Znaczenie Zagłębia Dąbrowskiego ze stanowiska eksportowego" **23.05** Witas i chór Dana śpiewają (płyty).

Środa, 4 lutego.

Kraków — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13.30** popularne utwory Schuberta z płyt: **15.20** giełda warsz.: **15.30** melodje operetkowe (płyty): **18.30** skrzynka ogólna: — **18.45** marsze z płyt: **19.00** poradnik turystyczny: **23.05** piosenki różnych narodów z płyt.

Środa, 4 lutego.

Łódź — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13.30** walce z płyt: **15.12** — giełda łódzka i warsz.: **15.30** muzyka symfoniczna na płytach: — **18.30** felj.: „U kolebki Łodzi przemysłowej": **18.45** muzyka z płyt: 18.55 reportaż: **23.05** tańczymy (płyty).

Środa, 4 lutego.

Lwów — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13.30** konc. życzeń: **15.30** pieśni na płytach: **18.30** szkic literacki: **18.45** muzyka lekka z płyt: **19.00** „Ivan Mestrovic — największa chluba bratniego narodu" — **23.05** tańczymy (płyty).

Środa, 4 lutego.

Toruń — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt: **13.30** muzyka popularna — (płyty): **15.20** giełda: **15.30** skrzypce i fortepian na płytach: **18.30** skrzynka techniczna: **18.45** melodje i powiastki dla dzieci z płyt: **19.00** wiad. gosp. z Pomorza: **23.05** tańczymy (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

17.30 Hamburg. Tańce niemieckie.

18.00 M. Ostrawa. Groteskowa muzyka jazzowa. **Budapeszt.** — Koncert orkiestrowy. **Lipsk.** Lekka muzyka wieczorna. **Koenigswusterhausen.** „Soliści". **Monachjum.** Wesoły koncert rozrywk. **Frankfurt.** Popołudnie muzyczne. **18.30 Radio Paris.** Koncert orkiestrowy. **18.55 Wiedeń.** „Tannhaeuser" — opera Wagnera (tr. z Opery Wiedeńskiej).

19.30 Anglia (Nat. Progr.). Utwory Liszta.

20.00 Kopenhaga. Klasyczne melodje operetkowe. **20.05 Bukareszt.** Koncert radjoork. **20.35** — **Sottens.** Koncert symfoniczny. **Medjolan.** „Acqua cheta" — operetka Pietrjego. **Praga** Koncert z udz. pianistki France Elegaard **Brno.** Wesoła aud. muzyczna. — **20.45 Monachjum** Piosenki i muzyczka. **Wrocław.** „Z pieśni dokoła świata". **Sztockholm.** Program rozrywkowy. **Królewiec.** — „Jarmark w Soroczynie" — opera Mussorgskiego.

21.00 Anglia (Nat. Progr.). — Koncert pod dyr. D. Milhauda i A. Boulta. **Bukareszt.** Recital fort. **21.45 Kopenhaga.** Występ zesp. Comedian Harmonists.

22.00 Sztockholm. Muzyka taneczna. **22.15 Paryż P. T. T.** Muzyka kameralna. **Oslo.** Koncert popularny. **22.20 Poste Parisien.** Muzyka wiedeńska. **22.25 Hamburg.** „Borys Godunow" — op. Mussorgskiego. **22.30 Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **Wrocław.** Muzyka taneczna. — **Lonja.** Koncert nocny **22.40 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. — **Królewiec.** „Taniec w nocy".

23.00 Monachjum. Muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen.** — „Prosimy do tańca". **23.25 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny

Humor zagraniczny



— Pan ma szczęście! Wyjdzie pan ze szpitala w tym samym dniu, w którym pański samochód będzie naprawiony.

(Tribuna — Rzym). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

39)

Nadeszła smutna, mroczna, blada i zawisła jesień posępna nad ziemią szarą. Z drzew spłynęły z cichym szelestem resztki liści, otulając złocistym całunem jakby skuloną, przemarzniętą od jesiennej mraki ziemię i słały niebu przedziwną, słodką woń, resztki swego krótkiego, lecz pożytecznego żywota, niby dziękczynne kadzielnice. Dokonywało się oto przedziwne misterjum życia i śmierci, święta tajemnica istnienia, co trwało krótko, spełniło swe nieznane zadanie i odeszło w niebyt, mosząc ciałem glebę dla następców... Chwiały się z poszumem-poświstem konary nagich drzew, żegnając jękliwie swoje twory, zwyczajnie, jak matka, opłakująca śmierć dzieci... Lecz śmierć nie szczerzyła tu w uśmiechu zębów. Przyroda ginęła z wielkiem dostojeństwem i w rozmodleniu, jak stary, dobry człowiek, co umiera w cichości i bez bólu, spełniwszy w życiu wiele dobrych uczynków, o jakich umierając — rozmyśla...

Na polach czerniały żałobne grzbiety skib, wśród deszczowych kałuż, stojących po przeorach i bróździach. Na łąkach i moczarach pożółkły, poszarzały źdźbła i trawy; wśród nich rudniał mech: rozmokły, miękki, panoszący się przemożnie. W zeschłem sitowiu buszowały jeszcze tylko błotne kury, bo inni mieszkańcy odlecieli już dawno precz na południe. Na grząskich topielach poznikały wodne kaczeńce i falowała jeno rdzawa rzęsa.

Rozwielmożniły się pewne siebie, bezczelne wrony. Obsiadły gęsto puste ugory i z okrutnem krakaniem urągały wszelkiemu stworzeniu ziemskiemu, co nie panowało, jak one, w przestworzach. Nad obumierającą przyrodą rozpościerało się zasnute oponą burych chmur niebo, smutne, wypłowiałe, przygniatająco niskie. Z mokradeł, ze zoranych rżysk, z głuchych pól, z opustoszałych lasów wstawał leniwie smętek jesieni i włóczył się po szarej ziemi, wnikając w każdy zakątek, docierając aż do ludzkich dusz...

Jesień.

Rozmokły drogi, po których waliły tabory sprzymierzonych armij. Żmudnie, krok za krokiem, posuwano się naprzód po grząskich bajorach. Piechota szła krajem pól, dźwigając na ciężkich, komiśnych butach bryły tłustego iłu i uginając się pod niepomiernym ciężarem tornistra. Przepadł, szczezł austrjacki szyk i fason wojskowy. Człowiek wlókł się z niesionemi tobołami w rozpiętym mundurze, w rozchełstanej, brudnej koszuli, wsparty o kostur ladajaki, pochylony, jak każdy chłop, niosący na plecach ciężar nad siły. Armaty polowe ciągnęły wyschnięte na szkielet konie, sparszywiałe, całe mokre i w mydle. Ciężkie armaty nie mogły jechać temi drogami, przeto oddziały pionierskie szybko je naprawiały, wyścielając raz koło razu cienkiemi okrąglakami na szerokość kół. Szły pod topór najpiękniejsze kultury leśne. Zniknął młodnik, pożądany na moszczenie dróg, bajor i kałuż. Stary i co bliższy drzewostan szedł na zniszczone mosty. Pracowano dniem i nocą, bez spoczynku i wytchnienia, by nie tracić kontaktu z nieprzyjacielem, który się cofał pośpiesznie głęboko na Wołyń. Kontakt był konieczny, gdyż obawiano się zasadzek. Zresztą taki rozkaz, a rozkaz spełnić musiano, choćby się świat walił. Rozkazem stała cała armja; zastępował rozum i poczucie obywatelskie, był wszystkiem. A stary ekscelencja był nieubłagany. Biada oficerowi, ba, biada całej formacji, któraby rozkazu nie wypełniła. Taki oficer szedł pod sąd polowy, lub strzelał sobie w łeb, co na jedno wychodziło, zaś formację rzucano w najgorętszy ogień, bez luzunku, tak długo, dopóki się całkiem nie wykruszyła.

W swym pochodzie naprzód, przenosiła się komenda korpusu z każdym dniem w inne miejsca. Kwatery były coraz nędzniejsze, coraz trudniejsze do uzyskania. Moskale, cofając się palili, co w ręce wpadło, tak samo, jak to czynili poprzednio Austrjacy. Było to przecie mienie polskie, nie mające ani tu, ani tam prawa do opieki i ochrony. To było mienie niczyje. Szły z dymem folwarki i chłopskie chaty. Budynki rządowe, jak koszary lub dworce kolejowe, wysadzano w powietrze. Ten sam los spotykał mosty, z których nigdzie ani ślad nie pozostał. Tu i tam ocalały jeszcze kościoły i cerkwie, ale i te zamieniano na szpitale, głównie na przytulisko dla chorych na cholerę. Cholera wybuchła epidemicznie. Grasowała po wsiach i miastach, zbierając pośród cywilów niemniejsze plony, niż wojna pośród wojskowych. Pojawiły się surowe zakazy stykania się z ludnością cywilną, spożywania owoców i picia wody. Do przyłapanego na zrywaniu owoców żołnierza strzelał doraźnie w łeb przełożony; trupa zakopywano na miejscu i odnotowywano przy sposobności w „sztandzie". Zamiast wody, wydawano do picia gorzką herbatę z rumem. Stosowano też inne środki zapobiegawcze: szczepiono co tydzień, co dwa, im częściej, tem lepiej. Szczepiono na zapas, czy kto chciał, czy nie. Żołnierz chodził z opuchniętem boleśnie ramieniem, z gulami w pachwinie ręki i gorączkował a że nie zachodziły z tego powodu wypadki śmierci — uznano środek za dobry i stosowano możliwie najczęściej.

O cywilów nikt nie dbał. Umierali bez ratunku, bez czyjejkolwiek pomocy. Chorych internowano z najbliższem otoczeniem, nie dbając, czy kto nie umrze prędzej z głodu, niż choroby. Wśród wojskowych grasował epidemicznie tyfus brzuszny i tyfus plamisty, pierwszy z powodu ladajakiego pożywienia — drugi roznosiły wszy. Na tyfus brzuszny nie widziano rady. Pożywienia było coraz mniej, żywiono coraz gorzej. Zamiast cukru pojawiła się żółta, wilgotna melasa lub sacharyna; trocinowaty chleb rozlatywał się w rękach; mięso, jeśli gotowano, to tylko argentyńskie, mrożone, lub końskie. Konserwy należały do rzadkości. Upolowana tu i ówdzie na wsi sztuka bydła — szła wyłącznie na stół oficerski. — Dla zwalczania tyfusu plamistego pozakładano liczne odwszalnie. Obowiązkowi odwszenia podlega każdy, o ile nadarzała się ku temu sposobność. Odwszano ludzi, mundury i koce. Mundur wychodził z pieca beznadziejnie zmięty, niezawsze odwszony, bo robactwo było odporne na niewysoką temperaturę pieców, które grzano, jak kto chciał, byle szło. Na tyfus plamisty umierali więc prości żołnierze i wysocy oficerowie, ba, nawet ekscelencja iskał codzień koszulę.

Materjał ludzki wyczerpywał się zgoła widocznie. Z kadr nadchodziły wprawdzie wciąż rezerwy, ale to był materjał zdechły, ladajaki. Przybywali ludzie za starzy, lub gołowąse młokosy, wylizani z ran i zwyczajne kryple. Szło to bierne, zawsze wprawdzie posłuszne, ale zrezygnowane, obiecując sobie śmierć, a marząc o ranach i szpitalu. Zresztą i szpital był jedną wielką udręką, gdyż źle żywiono, a chorych traktowano, jak bydło. Przyszły rozkazy zniesienia poszczególnych formacyj i wcielenia ich w szeregi piechoty. Zredukowano więc przyboczną, sztabową kawalerję, zostawiając tylko kilkunastu ludzi na ordynansów i na nieprzewidziane wypadki. Konie poszły do taborów, ludzie do kadr. Zmniejszono służbę. W kompanji sztabowej pozamieniano młodych na starych, słowem — wyskrobywano resztki ludzkie. Ocalały jedynie oddziały techniczne, jak telefon i telegraf, gdzie materjał musiał być młody, tudzież ulubieńcy i protegowani. Także żandarmerja polowa pozostała w dawnym składzie.

W obawie przed szpiegami poczęto się posługiwać szyframi. Każda jednostka bojowa od pułku aż do korpusu miała osobną, często cudaczną nazwę i tylko temi nazwami operowano. Służbę wywiadowczą wzmocniono, stosując represje wszędzie, gdzie zachodziło najmniejsze podejrzenie o nielojalność względem c. k. wojsk.

Deszcz listopadowy mżył od rana, zacinał w twarz i ziębił do szpiku kości, gdyśmy wyruszali rankiem ze wsi celem wyszukania kwater dla sztabu i przydzielonych mu oddziałów. Od niejakiego czasu było to stałym przydziałem Liebschego i moim. Ztyłu człapało kilku zaspanych, ocalałych od redukcji ułanów, rozglądających się trwożnie dokoła po lesie, skąd dopiero wczoraj ustąpili Moskale. Liebsche, jadący na samym przodzie, rozglądał się także. Gdyśmy wjechali w gąszcz, zatrwożył się naprawdę i patrzył coraz nieufniej ku krzakom. Naraz wstrzymał konia i rozkazał cicho, łamaną polszczyzną:

— Jednoroczny z dwoma ułanami do mnie!...

Skinąłem na dwóch sąsiadów. Wołowca i Sikorę; zrównaliśmy się z Liebschem.

— Marsz przodem, a uważać, bo tu mogą być kozacy!

Pogalopowałem naprzód, a za mną poczłapali Sikora i ogromny, rosły, jak dąb, Wołowiec, mrucząc:

— A niechta raz na ciebie, psiajucha!...

Towarzysz, znacznie szczuplejszy i chuderlawy, przysunął się do olbrzyma.

— Sobek! — zawołał pocichu.

— Bo co?

— Nie boisz się?

Wołowiec machnął ręką.

— Hale, niby czego! Jak mnie zakatrupią — to i ta psiadusza nie ucieknie, bo jak nie — to zobaczysz! — zacisnął pięść.

— Co zrobisz?

— Hukne w pysk te cholere szwoba i ucieknę do kozaków.

— Złapią.

— A niechta!

— Powieszą, albo kula w łeb.

— O-wa! Zarazy! Ni ja się wyśpię, ni ja zjem. Tłuką od świtania do nocy, w nocy też furt służba... Co to, ja pies, albo jak? Charuj, jak ten koń, a to ścierwo ci do oczu skacze, papluży i od świń wymyśla. Czy ja na pańszczyźnie?! Jak wojna, to wojna! Bić bede, kogo każą, ale potrącać ani poniewierać się nie dam.

— Bo to, widzisz, nie umimy po mimiecku i bez to oni tak nami doganiają — szeptał Sikora.

— Hale, niech ony umią po polsku, kiej takie uczone. Ja do pługa po mimiecku nie musze, a prać i bez tego potrafię. Niby człek żołnierz i cysarski, a mają go za psa. Niedoczekanie wasze!...

— Loboga, Sobek, cichoj, jeszcze ktosi usłyszy.

— Cie go, niech ta słyszy! Nie bój sie, nikt ci tu nie przyjdzie, kiej nas najpierwy wypychają... Przodem — gada pomana. Bodajeś naprzód zdechł, chorobo jedna, i te twoje oficyry beskurcyje. Czemu jakosi tera kuszuje! A przy kumendzie, to dobrze fujare otwiera!

Wołowiec psioczył, ile wlazło, a coraz na mnie spoglądał. Mną się widać nie krępował, uważając oddawna za swego.

— Choćby i ten panicz Tymoczko, ładnie się dowojował — ciągnął. — W głowie mu się pomąciło, choć ta był i oficerem. Już ta nie dla naszego narodu taki szubieniczny jenteres. Haresztowały go, juchy, nojpirwy, bo chałupe Żydom podpalił, że to on niby z śpiegami trzyma, ale widziały, że mu się pomąciło w głowie, tak i odesłały do szpitola. A on ci przez całą drogę krzyczał nieboraczek: najpierw brat, potem siostra — naści zato order — i śmiał się. Pozrywał mentole i gwiazdki, potem odgrażał się Wasylce i temu szubienicznikowi Knollowi. O panu też coś rozpowiadał — zwrócił się do mnie — ot, jak głupi. Nasłuchałem się tego, coniemiara, bom go do szpitola sam odwoził.

Tymczasem wyjechaliśmy na pola, gdzie nas dopędził Liebsche z resztą oddziału. Dzień się zrobił na dobre, ale chmurny, smutny i wietrzny. Deszcz mżył bezustannie, ścinał się w powietrzu w lodowate igiełki, siekł ludzi i konie.

Drogami polnemi, daleko od nas, waliły tabory; lekka artylerja dudniła po pokładzionych jeszcze przez Moskali wpoprzek dróg belkach, lub wlokła się ciężko zagonami; tu i ówdzie szły krokiem powolnym, miarowym drobne oddziały piechoty, przeznaczonej do ochrony taborów. Zaroiło się nagle na polach, skąd szły krzyki i ochrypłe nawoływania.

Liebsche pomuskał z fantazją wąsa i zakomenderował raźno:

— Galopp!...

Ułani ruszyli w cwał.

— Cie go, animuszu nabrał — mruczał Wołowiec.

Około dziesiątej dojechaliśmy do wsi, przeznaczonej rozkazem na kwatery dla sztabu i rozgościliśmy się tymczasem w napół przez granat rozwalonej karczmie. Koniom dano obrok, zaś ludzie wydobyli zapasy, jakie kto miał, i posilali się.

W chwilę później wybraliśmy się na wieś, która po niedawnem odejściu Moskali przedstawiała się okropnie. Połowa chałup poszła z dymem. Sterczały wszędzie nagie, okopciałe kominy wśród osmalonych drzew i zgliszcz, dymiące jeszcze i napełniające wieś swędem spalenizny. Z mieszkańców mało kto pozostał. Jedni uszli dobrowolnie przed Austryjcami i Germańcami, innych uprowadzili Moskale. Pozostało tylko kilkanaście bab, starców i niedorostków celem ratowania resztek mienia, lub dlatego, bo im było wszystko jedno. Z pożogi ocalał także murowany dwór i kościół.

Liebsche oglądał uważnie wszystkie budynki, patrząc z wyższością i leciuchną ironją na zmęczonych oficerów od piechoty, którzy się przejściowo w poszczególnych chałupach zakwaterowali. Na kościele i na zabudowaniach dworskich ponalepiał kartki z gotowym już napisem: „Belegt vom Generalstab des Korps-Kommandos" — i delektując się wrażeniem, jakie ten napis robił, skierował się w głąb wsi, upatrując zdaleka lepsze chałupy.

We wsi panował ruch, krzyk, rwetes nie do opisania. Tysiące żołnierzy rozmaitych stopni i broni biwakowało na zgliszczach spalonych domostw; w ogrodach, między opłotkami, na ulicy wsi, rozbijano naprędce małe namioty polowe; palono wielkie ognie, nie dbając o bliskie sąsiedztwo tu i tam ocalałych słomianych strzech, choć za lada silniejszym powiewem wiatru mogły stanąć w płomieniach. Wśród morza żołnierstwa uwijali się rośli, napół dzicy Bośniacy ze zsuniętemi z fantazją na ucho czerwonemi czapami, z których zwisał roztrzepany na końcu kutas, i chwytali z zadziwiającą wprawą przestraszono kaczki, kury i gęsi, łażące samopas; inni wyprowadzali z obór za rogi sztuki pozostawionego bydła, lub urządzali naganke na świnie, które, schwytane, kwiczały przeraźliwie na całą wieś. Gromada wojskowych obszarpańców opalała wysoko nad ogniskiem pokaźnego wieprza, potrącając się wśród prostaczego śmiechu na stertę wnętrzności, wyrzuconych zaledwie o parę kroków. Ktoś pędził obładowany pierzynami i poduszkami, z których wiatr niósł daleko pierze. Zrywano strzechy na ściółkę dla koni; wynoszono stoły i stołki, rzucając bez porąbania na ogień; wywłóczono skrzynie, pełne różnych ubiorów; rozgrabiano w okamgnieniu szafy, obrazy, statki kuchenne, słowem wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, zaś rzeczy, na nic nieprzydatne, niszczono w dzikiej, bezmyślnej swawoli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kultura towarzyska w państwie wschodzącego słońca

Uprzejmość i grzeczność Chińczyka jest szczera

Najstarsza na świecie cywilizacja chińska znajduje swe charakterystyczne odzwierciedlenie w kulturze towarzyskiej i wytworzonych przez nią formach uprzejmości. Uprzejmość chińska jest szczera i pochodzi z głębi serca, jest ona wypływem uczuć i światopoglądu narodu.

Uprzejmość nazywa się po chińsku „Li". Ponieważ wyraz ten oznacza równocześnie etyczne poczynanie, ujawnia on od razu ścisłą

łączność między uprzejmością i etyką, skromnością i religją.

Uprzejmy Chińczyk cnotę tę praktykuje z czystej dobroci serca i z miłości do ludzi, gdyż jest ona w jego oczach czynem moralnym i obowiązkiem religijnym.

Jak z jednej strony uprzejmość ściśle kojarzy się z obyczajem i moralnością, tak z drugiej formy i przejawy jej są tak subtelnie stopniowane, że wszelkie odchylenie od nich uchodzi w Chinach za formalną obrazę. Kodeks uprzejmości chińskiej ze swem bogactwem i plastyką form i przejawów towarzyskich budzić musi najwyższe zdumienie Europejczyka. Pozdrowienie i składanie życzeń, mówienie i stanie, ubranie i forma listu, zapowiedź i ceremonjał wizyty, sposób prowadzenia rozmowy, dawania i przyjmowania podarków, a nawet proste podanie herbaty, wszystko to należy ściśle przestrzegać, o ile się nie chce uchodzić za

barbarzyńcę, któremu obce są religja i moralność.

Charakterystycznemi dla stopniowania uprzejmości są już formy pozdrowienia: Podnoszenie rąk do wysokości serca, podnoszenie rąk do czoła, lekki ukłon, głęboki ukłon i zgięcie kolana „Kotau" stanowi następnie spotęgowanie okazanego szacunku. Pozdrowienie to, przy którem najpierw zgina się lewe, następnie prawe kolano i klęcząc pochyla głowę aż do ziemi, należy się tylko sędziwym i znakomitym osobom, ojcu, nauczycielom i bogom. Był czas, kiedy i przedstawiciele rządów europejskich musieli robić Kotau przed cesarzem. Przy uroczystościach o odcieniu religijnym, jak przy ślubie, pogrzebie obowiązuje nawet

trzykrotne przyklękanie z dziewięciokrotnym ukłonem.

Pozdrowienie to praktykowane jest także w szkołach chińskich podczas obchodów miesięcznych na cześć Konfucjusza pod kierownictwem specjalnych mistrzów ceremonji.

Ceremonjał wizyt jest bardzo uroczysty.

Gospodarz wychodzi naprzeciw gościa aż do bramy parkanu, gdzie następuje pierwsze powitanie przez podniesienie rąk. Przy mijaniu drzwi gospodarz nalega uprzejmie na gościa, by pierwszy wchodził, gdy tenże broni się słowami: nie śmiem wchodzić pierwszy. Gość idzie zawsze po lewej stronie gospodarza, która uchodzi za honorową. Zwyczaj wymaga, żeby przy powitaniu zdejmowano okulary. Dopiero po trzeciem powitaniu gość i gospodarz zajmują miejsca, zazwyczaj jednakże nie przed uroczystem podaniem herbaty. Gospodarz odbiera służącemu filiżankę z herbatą i stawia ją przed gościem. To samo czyni gość z herbatą dla gospodarza. Po ponownych ukłonach obaj siadają, rozmowę rozpoczyna gość.

Herbatę wypija się dopiero, gdy gość kończy wizytę.

Gospodarz towarzyszy mu teraz znowu, aż do bramy i wśród przepisanego ceremonjału.

W rozmowie obowiązują również ścisłe formy uprzejmości. Na ogół uprzejmy Chińczyk zwraca się do rozmawiającego z nim w trzeciej osobie i mówi; sędziwy ojcze, braterska dostojność, jego wysokość, jego znakomity zawód, jego wspaniałe mieszkanie. Siebie samego nazywa podobnemi określeniami: młodszy brat, mniejszy brat, nędzne moje mieszkanie, mizerny mój zawód, marna moja ziemia, niezręczna moja żona, niemądre moje zdanie. Partner za każdym razem winien w każdym wypadku zaprzeczać i chwalić.

Niezmiernie zawiły ceremonjał towarzyski obowiązuje przy wielkich przyjęciach, przy składaniu życzeń, przy ślubach i pogrzebach, na Nowy Rok i w rocznicę urodzin. Ustrój kastowy, który mimo wszelkich rewolucyj pozostał w mocy, pietyzm i kult dla przodków, stworzyły tutaj

kodeks subtelnie cieniowanych obrządków grzecznościowych,

który przyswoić sobie może jedynie rodowity Chińczyk. Wychowanie tysiącleci spowodowało, że z każdego nawet najdrobniejszego jego przejawu życiowego promieniuje uprzejmość niby zwierciadło jego uczuć. Chińczyk jest szczery, kiedy jest uprzejmy.



Jak król Gustaw szwedzki tenis, a król Edward angielski golf — tak prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt lubi piłkę wodną, w którą według opinji fachowców, grywa bardzo dobrze.

Szybowce - składaki

Na uwagę zasługuje szereg wynalazków, jakie zanotowano w zakresie lotnictwa sowieckiego. I tak w tych dniach demonstrowano na lotnisku w Moskwie najnowsze wynalazki. Najciekawszym z nich jest szybowiec z gumy. W stanie złożonym przypomina on worek; można go w kilka minut rozłożyć, napompować i przypiąć do szkieletu. Waga 42 kg., długość 9 m, rozpiętość 9,5 m.

Olbrzymi samolot

Ostatnim wynalazkiem w Sowietach jest t. zw. „Planerolet G. 31". Jest to olbrzymi jednopłatowiec o szerokich skrzydłach i 100-konnym motorze. Waga maksymalna wynosi 3.000 kg., ciężar użyteczny 1.800 kg., rozpiętość 28 metrów. Obciążenie na jednego konia mechanicznego rekordowe, bo 24,5 kg. Przy tem obciążeniu Planerolet startuje sam. Cały bagaż umieszczą się wewnątrz skrzydeł, które mają profil bardzo szeroki. Zamiast bagażu samolot ten może zabrać 16 pasażerów.

Martyrologja dziecka rozwódki

Zwyrodniała służąca katowała nieludzko nieszczęśliwą dziewczynkę

Inspektor szkolny, p. Tadeusz Kowalski, zwrócił uwagę w jednej ze szkół warszawskich, że uczenica Irenka Szpanówna ma posiniaczoną twarz. Zapytane dziecko w pierwszej chwili oświadczyło, że są to znaki wynikłe wskutek uderzenia się. Inspektor jednak powziął podejrzenie, że dziecko nie mówi prawdy i że chce coś zataić.

Dziewczynkę zaprowadzono do gabinetu nauczycielskiego, gdzie nauczycielki rozebrały ją. Wówczas przekonano się, że dziecko jest pokryte na całem ciele, a nawet na głowie ranami i śladami okropnego znęcania się.

Lekarz szkolny zbadał uczenicę i zalecił natychmiastowe przewiezienie Irenki do szpitala na kurację, gdyż siły dziecka były nadwątlone, a niektóre rany krwawiły. Jednocześnie zawiadomiono policję, urząd śledczy i władze prokuratorskie, które wszczęły dochodzenie.

Wyniki śledztwa, prowadzonego przez władze były rewelacyjne. Stwierdzono, że matka dziewczynki 30-letnia Zofja Szpanowa, absolwentka wyższej szkoły muzycznej, rozeszła się ze swym mężem, Mikołajem, z zawodu inżynierem, który wyjechał z Warszawy. Szpanowa zajmowała się grą w restauracjach i lekcjami i w ten sposb zarabiała na życie.

W domu opiekę nad jej córką sprawowała służąca, 32-letnia Antonina Leonarczykówna.

Między panią a służącą niebawem wynikły coraz bardziej zażyłe stosunki, przyczem służąca osiągnęła kompletny wpływ na swą panią.

Irenka znalazła się pod opieką Leonarczykówny, gdy miała jeszcze dwa lata. Twarda ręka służącej, zaciążyła nad biednem dzieckiem. Służąca w przystępie szału uderzała główką dziewczynki o ścianę, biła ją pasem, targała za włosy, rzucała o podłogę i podczas tego potwornego znęcania się nad dzieckiem wołała: „Będę ją bić tak długo, aż zabiję".

Kiedy ślady potwornego postępowania były zbyt widoczne, kąpano dziecko w gorącej wodzie i smarowano jakąś maścią, aby następnie po zagojeniu się ran znowu znęcać się nad nią.

Zarówno matkę dziecka, jak i jego „opiekunkę" poddano badaniom psychjatrycznym. Lekarze psychjatrzy ustalili, że działały one w pełni zrozumienia popełnianych czynów.

Leonarczykówna oczekuje procesu w więzieniu.



Książę Akikito Tsugu, maleńki następca tronu japońskiego udaje się w towarzystwie swej wychowawczyni i jej córeczki na dworzec kolejowy w Tokio, skąd wyruszy do rezydencji letniej cesarzy japońskich Hayama.

Tajemniczy sabotaż w angielskiej i amerykańskiej marynarce wojennej

W jednej z amerykańskich stoczni wojennych na wybrzeżach Atlantyku wydarzyła się katastrofa we wnętrzu znajdującej się w naprawie łodzi podwodnej. Z nieustalonych przyczyn nastąpił wybuch w hali akumulatorowej łodzi. Hala akumulatorów została doszczętnie zniszczona, a z obsługi zabitych zostało 7 ludzi.

Wobec powtarzających się ostatnio licznych wypadków na okrętach wojennych amerykańskich i angielskich „Secret Service" doszła do przekonania, że nie mogą to być tak masowe nieszczęśliwe wypadki, lecz, że chodzi tu o jakąś zorganizowaną na światową skalę akcję sabotażową.

„Secret Service" nawiązała więc kontakt z angielską „Intelligence Service", która również walczy z tajemniczemi wybuchami i sabotażami w angielskiej flocie wojennej. Czterej najwybitniejsi agenci „Intelligence Service" wyjechali do Nowego Jorku, aby wraz z władzami amerykańskiemi prowadzić śledztwo w sprawie tajemniczego wybuchu na łodzi podwodnej.

HUMOR

Zła wróżba

Młody człowiek u kabalarki:
— Jak tam z chorobami w kartach?
— Nie widzę żadnej choroby w pobliżu pana. Wszyscy dokoła pana zdrowi...
— Oj, to niedobrze, bo ja studjuję medycynę.